Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) CZWARTEK 8 WRZEŚNIA 1949 ROKU Nr 246 (1171)

Czynna walka o pokój a nie jałowy pacyfizm

– oto warunek trwałego pokoju – stwierdzają delegaci 18 państw kontynentu amerykańskiego

na Kongresie Pokoju w Meksyku

MEKSYK (PAP) — Jak już donosiliśmy, 5 bm. nastąpiło otwarcie Kongresu Pokoju, na którym reprezentowane są wszystkie narody kontynentu amerykańskiego.

W kongresie uczestniczy ponad 1000 delegatów. Wielotysięczne rzesze publiczności gorąco witały napływające delegacje poszczególnych krajów.

Największą liczebnie jest delegacja Meksyku, licząca 600 osób, w większości robotników i chłopów. Drugą z kolei co do liczebności jest delegacja USA, składająca się z około 200 osób, trzecią zaś — delegacja kanadyjska. Następnie idą reprezentacje Argentyny i Brazylii.

Na Kongres przybyli z ramienia stałego komitetu Światowego Kongresu Obrony Pokoju w Paryżu: deputowany francuskiego Zgromadzenia Narodowego, wybitny pisarz Roger Garaudy i poeta Paul Eluard oraz znany polityk kubański Marinello.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił przewodniczący Kongresu, Meksykanin Enrique Gonzales Martinez. Stwierdził on, że ogólnoamerykański Kongres Pokoju reprezentuje prawdziwie demokratyczne siły kontynentu amerykańskiego, jednoczące się do walki z pragnącymi nowych podbojów, nowych rynków zbytu, nowych zysków — imperialistami Stanów Zjednoczonych.

Przemówienie Lombardo Toledano

Po odczytaniu orędzia b. prezydenta Meksyku Cardenasa, przemawiał przewodniczący Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej — Lombardo Toledano, który podkreślił, że obecna walka o trwały pokój jest kontynuacją walki, którą ludy świata toczyły przeciwko faszyzmowi na polach bitew.

Zdobędziemy pokój — powiedział Toledano — jeśli będziemy walczyć o pokój. Prowokatorom wojennym odpowiedzieć musimy zwartością i jednością sił pokoju.

Lombardo Toledano w dalszym ciągu swego przemówienia podkreślił konieczność utworzenia ogólnoamerykańskiego komitetu w obronie pokoju, reprezentującego wszystkie kraje kontynentu amerykańskiego i opracowania konkretnego programu czynnej walki o pokój.

Stany Zjednoczone dążą do opanowania świata

Na czoło programu czynnej walki o pokój — powiedział Lombardo Toledano — wysuwa się walka przeciwko wyścigowi zbrojeń, nieustanne demaskowanie wszystkich knowań podżegaczy wojennych, walka o zaniechanie produkcji broni atomowej i kontrolę nad wykorzystaniem energii atomowej oraz obrona praw człowieka i instytucji demokratycznych.

Następnie Toledano mówił o roli Związku Radzieckiego w walce o trwały pokój, o głęboko pokojowej polityce rządu radzieckiego — stwierdzając, że **istnieje pełna możliwość pokojowej współpracy pomiędzy rozmaitymi systemami politycznymi i gospodarczymi pod warunkiem poszanowania Karty Narodów Zjednoczonych.**

Toledano oświadczył, że kampania podżegania do wojny jest wyrazem tendencji Stanów Zjednoczonych do opanowania całego świata, że kampania ta zagraża pokojowi świata, i godzi w istotę kultury ogólnoludzkiej.

Kampania ta grozi również niepodległości ludów Ameryki Łacińskiej i na porządku dnia staje skoordynowana akcja wszystkich krajów Ameryki Łacińskiej w obronie trwałego pokoju, przeciwko zakusom imperialistów amerykańskich.

Przemówienia przedstawicieli 18 państw kontynentu amerykańskiego podkreślały, że do trwałego pokoju prowadzi nie bezczynny pacyfizm, lecz aktywna walka o pokój, połączona ze stałym demaskowaniem podżegaczy wojennych i mobilizacją mas ludowych w obronie trwałego pokoju.

DELEGAT CHILE napiętnował działalność zaprzedanego finansjerze Stanów Zjednoczonych prezydenta Chile, Gonzaleza Videli, oświadczając, że walka z jego reżimem, popieranym przez Stany Zjednoczone — jest integralną częścią walki o trwały pokój.

DELEGAT PORTO RICO mówił o walce swego ludu z imperializmem amerykańskim.

DELEGAT KANADY, James Endicott, nawoływał do masowej walki przeciwko produkcji broni atomowej i o wykorzystywanie energii atomowej wyłącznie w celach pokojowych i zapowiedział walkę o pokój „w każdym miasteczku, w każdej wsi kanadyjskiej".

DELEGAT GUATEMALI mówił o agresywnej polityce Stanów Zjednoczonych, stwierdzając, że „siły dolara" pchają świat ku nowej wojnie, ale „walka między człowiekiem i dolarem z każdym dniem wzmaga się".

Następnie odczytano orędzie byłego prezydenta Kuby, Batisty, oraz szereg depesz powitalnych.

M. in. odczytano depeszę od organizatorów kongresu wrocławskiego, prof. Dembowskiego i Jerzego Borejszy oraz depeszę polskiej Ligi Kobiet i Związku Pisarzy Czechosłowackich.

MEKSYK (PAP) — Jakkolwiek cały szereg rządów (jak rząd Stanów Zjednoczonych, brazylijski itd.) czynił trudności delegatom, jakkolwiek kongresy pokoju poszczególnych państw kontynentu amerykańskiego napotykały na utrudnienia i szykany ze strony poszczególnych rządów — na kongresie znajdują się czołowe postacie krajów Ameryki Łacińskiej: wybitny prawnik argentyński Emilio Garcia, przewodnicząca argentyńskiej federacji kobiet — Marguerite de Poncet, wybitny dziennikarz brazylijski — Pomar, znakomita prawniczka brazylijska — Marcelina Mochel.

Z Wenezueli przybył redaktor dziennika „International" — Miguel Otero Silva, z Kolumbii działacz społeczny Gilberto Vieira oraz inni.

Na kongresie obecny jest znakomity poeta chilijski, Pablo Neruda.

Kongres potrwa przypuszczalnie 5 dni. Obok sesji plenarnej pracuje 10 komisji.

Chińska Armia Ludowa u wrót portu Amoy

Obrona Kuomintangu w górach Sing-Ling przełamana

LONDYN (PAP) — Według ostatnich doniesień agencji Reutera oddziały chińskiej Armii Ludowej pod dowództwem generała Czen-Ji znajdują się w bezpośredniej bliskości portu Amoy, położonego naprzeciwko południowej części Formozy. Zdaniem agencji zajęcie tego portu nastąpi w ciągu najbliższych 48 godzin.

Wzdłuż linii kolejowej Hankou Kanton na pograniczu prowincji Kwantung i Kunan w dalszym ciągu toczą się walki między wojskami kuomintangowskimi a partyzantami. Regularne oddziały Armii Ludowej, śpieszące na pomoc powstańcom są już w pobliżu linii kolejowej Hankou—Kanton i w każdej chwili należy oczekiwać podjęcia przez nie ataku generalnego.

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że formacje Armii Ludowej posuwają się na południe z prowincji Szen-Si w kierunku prowincji Sze-Kuan. Oddziały ludowe przełamały linie obrony Kuomintangu w górach Sin-Ling i zagrażają miastu Nan-Czeng położonemu w pobliżu prowincji Sze-Kuna.

Prawicowy rząd „socjalisty" Fagerholma

faszyzuje Finlandię

Helsinki (PAP). Rada Naczelna centrali zjednoczenia fińskich związków zawodowych głosami większości prawicowej pozbawiła członkostwa 7 wielkich związków zawodowych m. in. związek robotników budowlanych, związek robotników przemysłu aprowizacyjnego, związek murarzy oraz związek robotników przemysłu drzewnego.

Jednocześnie prawicowa większość cynicznie oświadczyła, że związki te zostaną przyjęte z powrotem, jeśli zobowiążą się do „lojalnego" popierania polityki prawicowej większości.

Lewicowa mniejszość Rady Naczelnej centrali zjednoczenia fińskich związków zawodowych złożyła ostry protest przeciwko tej rozbijackiej u chwale, podkreślając, iż stanowi ona zbrodnię wobec klasy robotniczej.

Na tym samym posiedzeniu Rada Naczelna postanowiła 68 głosami przeciwko 40 usunąć z Komitetu Wykonawczego zjednoczenia związków zawodowych drugiego przewodniczącego — znanego działacza postępowego — Viaine Tattari.

Brutalne uprowadzenie żołnierzy czechosłowackich

przez oddział amerykańskiej armii okupacyjnej

Nota protestacyjna Min. Spraw Zagranicznych CSR żąda stanowczo ukarania winnych

PRAGA (PAP). Czechosłowackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało do ambasady Stanów Zjednoczonych w Pradze notę, w której **protestuje przeciwko brutalnej napaści żołnierzy amerykańskiej armii okupacyjnej w Niemczech na 22 żołnierzy armii czechosłowackiej w dniu 27 sierpnia.**

Nota stwierdza, że w dniu 27 sierpnia 22 żołnierzy armii czechosłowackiej przybyło do miejscowości granicznej Czeskie Nove Domky w powiecie Tachov w celu załadowania na samochód ciężarowy drzewa opałowego. Po załadowaniu drzewa, grupa żołnierzy ruszyła w kierunku szosy, prowadzącej w głąb terytorium czechosłowackiego. W tym momencie z przeciwnej strony granicy wyjechał nagle amerykański samochód, na którym znajdowało się kilku uzbrojonych żołnierzy okupacyjnej armii amerykańskiej.

Żołnierze amerykańscy zmusili żołnierzy czechosłowackich, pod groźbą użycia broni palnej, do przekroczenia granicy czechosłowackiej i przejścia do Bawarii. Pod eskortą samochodu pancernego i wojskowej straży amerykańskiej 22-osobowa grupa żołnierzy czechosłowackich odprowadzona została przemocą do miasta Weiden i poddana kilkugodzinnemu brutalnemu przesłuchiwaniu, w czasie którego **namawiano uprowadzonych żołnierzy do zdrady tajemnic wojskowych i dezercji z szeregów armii czechosłowackiej.**

Dopiero w dniu 28 sierpnia żołnierze czechosłowaccy zostali odprowadzeni z powrotem do granicy i przekazani władzom czechosłowackim.

Czechosłowackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyraża stanowczy protest przeciwko postępowaniu amerykańskich władz wojskowych oraz domaga się przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie i ukarania winnych.

> Na str. 3 zamieszczamy fragmenty artykułu tow. BOLESŁAWA BIERUTA pt. **»Doświadczenia dziesięciolecia«.**
> **Artykuł ukaże się w całości w Nr 4 miesięcznika „Nowe Drogi"**

Haniebne dzieje zdrady

Drugi dzień procesu przeciwko odszczepieńcom i prowokatorom gestapo - ks. ks. Gradolewskiemu i Hoszyckiemu

W drugim dniu rozprawy sądowej przeciwko ks. Romanowi Gradolewskiemu z Łodzi i ks. Alojzemu Hoszyckiemu z Pabianic, oskarżonym o zdradę narodu polskiego i współpracę z gestapo, zeznawali oskarżeni.

Pierwszy składa zeznania ks. Hoszycki. Oskarżony — podobnie, jak i dnia poprzedniego — udziela niezdecydowanych i wykrętnych odpowiedzi.

Na pytanie Sądu, czy wolno było przesyłać paczki więźniom, osadzonym w więzieniu przy ul. Szterlinga odpowiada, że nie jest tego pewny, aczkolwiek dnia poprzedniego stanowczo twierdził, że tak.

Oskarżony przyznaje, że w czasie okupacji nie chodził w sutannie, twierdząc, że nie posiadał materiału na sutannę, a z drugiej strony przyznaje, że miał trzy cywilne garnitury.

Przyciśnięty do muru pytaniami Sądu przyznaje, że do gestapo przychodził w cywilnym garniturze. W toku zeznań, składanych przez oskarżonego, okazuje się, że po 1945 roku sprawował funkcje proboszcza na Ziemiach Odzyskanych, przebywając tam ze swą gospodynią, niejaką Sołtysik, żoną po poległym na froncie wschodnim żołnierzu niemieckim. Na pytanie Sądu, jakie stosunki łączyły go z gospodynią Sołtysik, nie odpowiada, tłumacząc się... krótką pamięcią.

Ks. Hoszycki stwierdza zdecydowanie, że ks. Gradolewski powierzył mu szczególne zadanie — badanie nastrojów wśród Polaków i informowanie ks. Gradolewskiego o swych obserwacjach.

Nie potrafi dać odpowiedzi na pytanie, dlaczego był tak posłuszny we wszystkim ks. Gradolewskiemu. Przyznaje wreszcie, że w swym mieszkaniu miał kolekcję fotografii Polaków działających w ruchu oporu, które „dostały się" w ręce gestapo. Fotografie te przedstawiono mu na rozprawie sądowej w Kaliszu i wobec sądu niemieckiego przyznał, że zna te osoby. Na pytanie Sądu — na co potrzebny był mu ten zbiór zdjęć Polaków-patriotów, odpowiada wykrętnie, że... chętnie kolekcjonował podobne zdjęcia.

Wreszcie stwierdza, że zeznania złożone w śledztwie wycofał w pierwszym dniu rozpraw z polecenia ks. Gradolewskiego, z którym spotykał się i rozmawiał w więzieniu wrocławskim.

Po chwili jednak, ku oburzeniu i zdziwieniu wszystkich zebranych na sali oświadcza, że zeznań o współpracy z gestapo... w ogóle nie składał w śledztwie.

Staje się coraz oczywistszym, że oskarżony kłamie i zaplątawszy się w swych kłamstwach przeczy sobie często.

Co do jednego tylko ma pewność: „Dokładnie przypomina sobie, że ks. Gradolewski wyrwał mu z ręki redagowaną przez ks. Tokarka gazetkę konspiracyjną i schował ją.

Swoje zeznania kończy oskarżony sentencjonalnie: „Jesteśmy tylko ludźmi i wszystko musimy sobie wybaczyć".

Po przerwie składał zeznania oskarżony ks. Gradolewski.

Sprawozdanie z drugiej części procesu zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Lud włoski odpowiada sprzedajnej klice służalców dolara

Atak policji de Gasperi'ego

na hutników w Sesto san Giovani odparty po całodziennej walce

RZYM (PAP). Ośrodek włoskiego przemysłu hutniczego Sesto san Giovani w pobliżu Mediolanu był 5 bm. widownią poważnego starcia pomiędzy robotnikami a policją, które trwało prawie cały dzień.

Około 12 robotników zostało postrzelonych, a dziesiątki odniosło rany i kontuzje od uderzeń pałek i kolb karabinowych. 4 agentów policji zostało rannych. Mediolańska Izba Pracy na znak protestu przeciw brutalnemu zachowaniu policji **proklamowała w dniu 6 bm. od godz. 9 do 12 strajk powszechny wszystkich kategorii robotników Mediolanu i prowincji. Ruch tramwajowy i autobusowy został wstrzymany od 10—11.30, a o godzinie 10-ej odbył się wielki wiec przed Izbą Pracy w Mediolanie.**

Tło wypadków było następujące. W zakładach metalurgicznych „Breda" w Sesto san Giovani 3.600 robotników otrzymało mniej więcej przed miesiącem zawiadomienie o zwolnieniu. W związku z tym doszło do strajku i okupacji zakładu przez robotników, co zmusiło pracodawców do ustępstw. Na zasadzie osiągniętego pomiędzy pracodawcami i robotnikami porozumienia uzgodniono, iż tylko niewielka ilość robotników ma zostać zwolniona, oraz że wszyscy bez wyjątku robotnicy otrzymają po 4 tysiące lirów tytułem zaległych pensji. Kiedy jednak doszło do wypłaty okazało się, iż robotnicy zwolnieni nie otrzymali zaległych poborów. Wobec tego **postanowiono wysłać delegację robotniczą do Mediolanu**, gdzie mieści się dyrekcja zakładów „Breda" — celem zaprotestowania przeciw niedotrzymaniu układu. W drodze delegacja została zatrzymana przez oddział karabinierów, którzy uderzeniami kolb usiłowali rozproszyć robotników, mimo, iż ci wyjaśniali przyczynę, dla której udają się do Mediolanu.

Wiadomość o brutalnej napaści policji wywołała w Sesto san Giovani głębokie oburzenie wśród robotników wszystkich fabryk, którzy samorzutnie zorganizowali potężny wiec protestacyjny. W czasie wiecu niespodziewanie nadjechały samochody policyjne. Policjanci zaczęli strzelać do robotników zgromadzonych na ulicy, rozdzielać uderzenia kolbami, organizować pościg za robotnikami, wpadać do domów i aresztować robotników. Oburzenie robotników wybuchło wówczas niepohamowanym płomieniem, a walka rozgorzała na peryferiach. Ze wszystkich zakładów pracy zaczęli napływać robotnicy. Robotnicy zbudowali BARYKADY Z SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH. Wkrótce policja otrzymała posiłki. Robotnicy jednak nie ustępowali ze swych pozycji, na których powiewał czerwony sztandar, a nawet przeszli do kontrataku, zmuszając policję do wycofania się.

Masy pracujące świata mówią podżegaczom wojennym: Nie!

Apel Stałego Komitetu Kongresu Zwolenników Pokoju do ludu całego świata

WARSZAWA (PAP) — Stały Komitet Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju ogłosił apel, w którym czytamy m. in.:

Ratyfikacja paktu atlantyckiego, postanowienie przywrócenia katom świata w Niemczech Zachodnich i w Japonii ich potęgi i uzbrojenia, wszechstronne popieranie największych wrogów własnych narodów, pomoc udzielana Tsaldarisowi w związku ze zbrojną interwencją przeciwko ludowi greckiemu, ogniska pożarów zapalone i podtrzymywane przez kolonizatorstwo — wszystko to wskazuje na poszukiwaczy krwawych przygód w osobach fabrykantów paktów, przedstawionych z całą hipokryzją, jako paktów obronnych.

Chcieliby oni pchnąć ludzkość do najbardziej morderczej z wojen. Nie jest to już jednak rok 1914, ani 1939. **Siły pokoju znacznie wzrosły dzięki zwycięstwu nad faszyzmem.**

Podjęta przez siły pokojowe akcja wywarła korzystny wpływ na zwołanie konferencji czterech wielkich mocarstw i na jej rezultaty.

Sytuacja, wytworzona przez podżegaczy wojennych, wymaga jednak coraz szerszej i coraz silniejszej akcji.

Oto powód, dla którego Komitet Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju postanowił zorganizować 2 października

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ WALKI O POKÓJ

Dzień 2 października powinien zapoczątkować nowy zryw sił pokoju i wzmocnić ich zbawienną działalność.

W dniu 2 października powiecie wojnie: **NIE!**

Mężczyźni i kobiety z całego świata:

Wykażmy w olbrzymiej manifestacji światowej niezwyciężoną potęgę zwolenników pokoju.

Odmówmy dźwigania ciężaru coraz większych budżetów wojennych.

Pracownicy fizyczni i umysłowi, mężczyźni i kobiety niezależnie od wieku i stanu, niezależnie od wyznania i zapatrywań — narzućmy pokój.

Zjednoczeni w akcji — będziemy niezwyciężeni.

Wygramy walkę, o pokój, walkę o życie.

KOMITET
ŚWIATOWEGO KONGRESU
ZWOLENNIKÓW POKOJU

Wybór władz komitetu obrońców pokoju ZSRR

MOSKWA (PAP) — Dnia 5 bm. odbyło się w Moskwie posiedzenie radzieckiego komitetu obrony pokoju, wyłonionego na wszechzwiązkowej konferencji zwolenników pokoju.

Na posiedzeniu dokonano wyboru prezydium radzieckiego komitetu obrony pokoju, w skład którego weszli m. in. pisarz Tichonow, członek akademii nauk — Grekow, dramaturg — Korneiczuk, prezydent Akademii Nauk — Wawiłow, sekretarz generalny związku pisarzy radzieckich — Fadiejew, sekretarz generalny Komsomołu — Michajłow, przewodnicząca antyfaszystowskiego komitetu kobiet radzieckich — Popowa oraz pisarz Simonow.

Przewodniczącym radzieckiego komitetu obrony pokoju został pisarz Tichonow

Jeden dzień na Wystawie Polskiego Przemysłu Lekkiego w Moskwie

Z daleka już widnieją flagi polskie i radzieckie na malowniczym brzegu rzeki Moskwy. Wśród zieleni drzew Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego wznoszą się pawilony pierwszej polskiej wystawy przemysłu lekkiego. Tu, do tych pięknych białych gmachów zdążają od rana do wieczora coraz to nowe grupy ludzi.

Wchodzę do głównego pawilonu. Jest jeszcze wczesny ranek, a już w pawilonie pełno zwiedzających. Oprócz mieszkańców Moskwy można tu spotkać przyjezdnych z rozmaitych miast radzieckich oraz chłopów-kołchoźników.

— Jestem w Moskwie przejazdem, wracam z Krymu do Swierdłowska, — opowiada inżynier Uralskich Zakładów Budowy Maszyn Aleksy Romanow. Po drodze usłyszałem o wystawie polskiej i postanowiłem zwiedzić ją — przecież brałem udział w wyzwoleniu Warszawy i cieszy mnie szczególnie, kiedy widzę tu owoce twórczej pracy obywateli Polski Ludowej.

Były oficer pułku artyleryjskiego Aleksy Romanow — długo stoi przy witrynie, w której umieszczono zdjęcia przedstawiające **fragmenty pamiętnych bojów o Polskę.** Inż. Romanow zatrzymuje się dłużej przy ogromnej obrabiarce wyprodukowanej w Katowicach, mechanik polski wyczerpująco odpowiada na jego pytania. Romanow jest inżynierem-mechanikiem: ocenia on wysoko konstrukcję obrabiarki i odchodzi, wymieniwszy serdeczny uścisk dłoni ze swym rozmówcą.

Przed popiersiem słynnego górnika **Wincentego Pstrowskiego** stoi wysoki człowiek i coś zapisuje w notatniku. To rębacz Mikołaj Sazonow z Moskiewskiego Zagłębia Węglowego.

— Z radością opowiem naszym górnikom o Pstrowskim — mówi. Cieszymy się, że w kopalniach polskich są prawdziwi bohaterowie pracy. Tutaj na wystawie dowiedziałem się, że we współzawodnictwie pracy bierze udział przeszło 67.000 górników polskich. Z własnego doświadczenia wiemy, że współzawodnictwo zawsze prowadzi do zwycięstwa. Życzę z całego serca naszym polskim przyjaciołom i kolegom nowych sukcesów.

Wielu zwiedzających ogląda wyroby polskich fabryk włókienniczych. Widać tu dużo kobiet. Przyjemne wrażenie robią oryginalne barwy i odcienie tkanin oraz piękne rysunki. Tkaczki z Iwanowa przyglądają się ze znajomością rzeczy dużemu warsztatowi tkackiemu, zapoznając się z jego konstrukcją. Widać, że warsztat podoba im się. Podoba im się również czółenko z masy plastycznej.

Nauczycielka Zujewa z Tuły mówi z uznaniem o pięknym sztucznym jedwabiu i odzieży.

— Modele gotowych ubrań, wystawione tutaj, wyróżniają się różnorodnością fasonów i eleganckim wykonaniem — powiada Zujewa. Krawcowe polskie mają doskonały gust.

Lekarz radziecki, Jewdokija Raczkiewicz, odznaczona polskim orderem, mówi z uznaniem o eksponatach całego pawilonu włókienniczego i wpisuje w księdze pamiątkowej „Pozdrowienia dla pracowitych kobiet polskich".

Zwiedzający wykazują duże, nacechowane życzliwością zainteresowanie dla ludzi budujących i odbudowujących miasta Polski. Z największą uwagą zapoznają się oni z osiągnięciami Józefa Markowa i Wacława Poręckiego, którzy ułożyli w ciągu 8 godzin 66.500 cegieł.

To się nazywa tempo!

W tym pawilonie spotykam wielu uczniów szkół moskiewskich. Oglądają modele urządzeń szkolnych. Najbardziej jednak podobają im się rysunki dzieci polskich, a listy wysłane do nieznajomych przyjaciół w ZSRR wywołują w sercach dzieci radzieckich żywy oddźwięk. Witek Rudienko uczeń moskiewskiej szkoły nr 665 zapisuje sobie adres Lucka Wodława i Janka Stanisza z Bytomia. Lusia Zbarska, uczennica szkoły nr 307 chce napisać list do Baśki Cholewy z Bielska.

Ludzie radzieccy umieją cenić twórczą pracę dla dobra narodu i dlatego tak często słyszy się na wystawie słowa uznania pod adresem chłopów polskich, którzy zebrali wysokie plony buraka cukrowego, pod adresem wspaniałych mistrzów sztuki ceramicznej, rzemiosła artystycznego itd.

Pełno zawsze ludzi przed stoiskami przemysłu skórzanego, spożywczego i drzewnego przemysłu przetwórczego. Wyroby te wywołują dużo pochwał. Słyszałem również nieliczne uwagi krytyczne pod adresem pewnych wyrobów. De gustibus non est disputandum — powiada stare przysłowie. Jednakże zdania przyjaciół są zawsze życzliwe i na tym polega ich wartość.

Dużym powodzeniem cieszy się trzeci pawilon wystawy poświęcony sztukom plastycznym. Zwiedzający z uwagą oglądają **płótna Jana Matejki, Henryka Rodakowskiego i Piotra Michałowskiego.**

Obraz Matejki „Dzwon Zygmunta" wywarł na mnie silne wrażenie — opowiada bibliotekarka Lidia Dobodiewa. Głęboka ideowość i treść polityczna cechuje również wiele płócien współczesnych malarzy polskich.

Mógłbym przytoczyć wiele wypowiedzi o pracy karykaturzystów polskich. Ich prace, demaskujące podżegaczy wojennych i współczesnych sługusów imperializmu anglo-amerykańskiego wywołują gromką aprobatę.

— **To ostry i celny oręż** — powiada inżynier Wasyl Pronin z fabryki „Elektrostal".

Do oceny tej przyłączają się setki ludzi.

Dzień na wystawie polskiej pełen jest wrażeń. Wiele myśli i uczuć wywołuje w zwiedzających wszystko to, co tu oglądają. Słyszę rozmowy i rozumiem, że ludzie radzieccy szczerze chlubią się sukcesami Polski Ludowej. Czyż nie dlatego właśnie na placu przed głównym stoiskiem, na którym widzimy traktory i samochody polskie, stoi zawsze tłum zwiedzających? Spotkałem tu inżynierów pracujących w Stalingradzkiej Fabryce Traktorów, robotników i inżynierów Moskiewskich Zakładów Samochodowych oraz kołchoźników z kołchozu imienia Thaelmanna z obwodu woroneżskiego. Wiedzą oni, że przed wojną Polska nie produkowała samochodów. Tym bardziej cieszą ich sukcesy polskiego przemysłu budowy maszyn. Widziałem, z jakim zainteresowaniem oglądają zwiedzający makietę kopalni polskiej. Nie jest to zwykła ciekawość, lecz szczere przyjacielskie zainteresowanie pracą nowej Polski.

M. S.

Na marginesie

Jak Zabłocki na mydle...

Jeszcze w toku wojny światowej emigracyjny rząd belgijski zawarł umowę z USA, zapewniającą Stanom Zjednoczonym monopolistyczne prawa eksploatacji i eksportu rudy uranowej z belgijskiego Konga. Umowa obowiązywała w zasadzie na okres wojny, lecz dziś — choć wojna dawno została zakończona — Amerykanie ani myślą zrzekać się uranowych przywilejów w Kongo, a zmarshallizowany rząd belgijski bynajmniej się o to nie dobija.

W wywiadzie, udzielonym przez znanego uczonego, dyrektora Instytutu Fizyki Atomowej w Brukseli — prof. Cosyns'a jednemu z tygodników francuskich, prof. Cosyns zwrócił uwagę, iż ruda uranowa sprzedawana jest przez Belgię Stanom Zjednoczonym po cenie kilkakrotnie niższej od ceny obowiązującej na rynkach światowych. Tym sposobem rząd belgijski w ciągu lat czterech ofiarował amerykańskim podżegaczom wojennym w prezencie piękną sumkę 20 miliardów franków.

Prof. Cosyns oświadczył również, że Amerykanie zabraniają Belgii wywozić z Konga nawet uboczne produkty uranowe, niezwykle cenne dla badań naukowych. Profesor dodał, że gdyby Belgia mogła otrzymywać ze swego Konga choćby 5 procent produkcji uranowej, uczeni belgijscy zbudowaliby w krótkim czasie tzw. stos atomowy.

Ruda uranowa — jak wiadomo — nie jest mydłem. Ale Belgijczycy wyszli na tej uranowej umowie z imperialistami amerykańskim, jak Zabłocki na mydle. Nie lepiej, zresztą, wychodzą inne narody na innych umowach z zamorskimi grabieżcami, przybierającymi chętnie maskę bezinteresownych dobroczyńców i opiekunów.

B. D.

8 września 1939

O zmierzchu wmaszerowały na Plac Wolności pierwsze oddziały niemieckie, witane uroczyście przez volksdeutschów

Szosami dokoła Łodzi płynie na północny wschód fala niemieckich czołgów. Volksdeutsche już opanowali miasto. Wytaczają na drogi beczki z benzyną, przygotowane zawczasu i ukryte po małych sklepikach i komórkach. Podwożą je wozami na szosę — montują stacje benzynowe, które zaopatrują czołgi „na dalszą drogę".

Wynoszą na szosę Aleksandrów — Zgierz, gdzie ciągną główne siły Rundstedta — stosy puszek z konserwami, pudła papierosów i cygar i całe beczki piwa. Zwożą zieleń i kwiaty — na przyjęcie Hitlera, który ma dokonać „uroczystego" wjazdu do miasta już w sobotę.

Popierani w ciągu lat przez Anglię w Lidze Narodów hitlerowcy łódzcy — w czarnych spodniach i białych koszulach — z karabinami w ręku — przebiegają miasto, mordując „podejrzanych" Polaków według z góry ustalonych „czarnych list".

Nagle koło południa w lesie zgierskim wybuchła bitwa. Ktoś zaczął strzelać do Niemców jadących szosą. Cały batalion wycofano z marszu i rozpoczęła się regularna walka z rzucaniem granatów i gęstą palbą karabinową.

Jak się okazało nazajutrz — w lesie tym zatrzymał się samotny żołnierz polski o nieznanym nazwisku. W leju po 100-kilowej bombie zgromadził kilka karabinów maszynowych i granatnik. Widząc nadjeżdżających szosą Niemców — począł strzelać.

Niemcy sądząc, że w lesie ukrył się jakiś groźny oddział — szturmowali go bez przerwy przez trzy godziny...

Żołnierz nieznany poległ — zasypany pociskami — walcząc do ostatniej kropli krwi. To były ostatnie strzały oddane w obronie Łodzi.

O zmierzchu na Plac Wolności wkroczył pierwszy oddział niemiecki — witany przez tłumy volksdeutschów.

* * *

Niemcy byli już pod Warszawą. Cały szereg miast polskich zajęty. Z Bydgoszczy nadeszły wieści o krwawej środzie, o wymordowaniu tysięcy bezbronnych ludzi przez rozbestwione żołdactwo.

Jeszcze mocniej ryglowano drzwi i barykadowano okna. Tylko najodważniejsi — próbowali wyjrzeć na ulicę, gdzie panoszyli się volksdeutsche.

* * *

Komunikat Głównego Dowództwa Armii Niemieckiej stwierdzał, że na froncie zachodnim poza starciami patroli... nic nowego.

* * *

BBC nadawało audycje w języku polskim, wyrażające podziw dla nieustraszonego narodu polskiego, wzywające do „wytrwania" i obiecujące „rychłą pomoc".

Po czyjej stronie?

W liście papieża do biskupów polskich, liście, który oburzył całe społeczeństwo polskie nieprawdziwością zawartych w nim twierdzeń o sytuacji kościoła w Polsce — znajdujemy jeszcze coś innego. Znajdujemy twierdzenie, że papież „podejmował osobiste wysiłki w różnych stolicach dla uniknięcia wojny".

Jak poprzednie twierdzenia, tak i to mija się z prawdą. Mija się, bowiem „osobiste wysiłki" papieża nie były bynajmniej obliczone na powstrzymanie wybuchu wojny.

Czy mówiąc o tych „wysiłkach" ma na myśli papież swój osobisty udział w podpisywaniu konkordatu pomiędzy hitlerowską Rzeszą a Watykanem? Czy może uważa za działanie przeciw wojnie fakt, że zjawił się u prezydenta Mościckiego 13 czerwca 1939 roku nuncjusz papieski Cortesi, z orędziem papieskim domagającym się zaprzestania ataków prasy polskiej przeciw hitleryzmowi, ustąpienia całkowicie żądaniom niemieckim w sprawie Gdańska i rozpoczęcia pertraktacji z Niemcami, którzy za warunek postawili takie upełnomocnienie przedstawiciela Polski, że pertraktacje byłyby zwykłym dyktandem warunków kapitulacji?

Nie był jednak widocznie papież przeciwny wojnie, wtedy gdy hitlerowskie wojska napadły na Polskę, zdradzoną przez swych sojuszników Francję i Anglię. Nie był, bowiem witając niemieckie pielgrzymki w dniach najcięższego bombardowania Warszawy, 26 września 1939 r. mówił o swej miłości do narodu, którego synowie siali śmierć wśród niewinnej, bezbronnej ludności. Nie był chyba i w miesiąc później, w październiku 1939 r., gdy ogłaszał encyklikę „Summi pontificatus", w której mówi — „zgodnie ze sformułowaniami hitlerowskiej „Mein Kampf" — iż wojna ta jest „walką interesów o sprawiedliwy rozdział bogactw, którymi Bóg obdarzył ludzi".

Nie był papież przeciw wojnie i później, kiedy coraz straszniejsze, coraz bardziej krwawe okazywało się jej oblicze. Bynajmniej. W roku 1941, błogosławiąc Włochy, które właśnie rzucają coraz to nowe oddziały na front wschodni, przeciwko napadniętemu Związkowi Radzieckiemu, **papież mówi o „wielkiej boskiej misji w burzliwym momencie historii", która przypadła narodowi włoskiemu.**

A już wyraźnie papież opowiedział się po stronie... wojny w orędziu wigilijnym 1942 roku, mówiąc: „kto głębiej sięgnął wzrokiem ducha w dziedzinę stosunków politycznych, ten przeczuwał ją (wojnę) i pragnął jej".

Owszem, wypowiadał się papież — i przeciwko wojnie. Ale... przeciwko wojnie Anglii i Francji z Niemcami na rzecz monachijskiego rozstrzygnięcia wojny. W przemówieniu wigilijnym w 1939 r. powiedział: „Pozwólcie nam położyć kres tej bratobójczej wojnie, pozwólcie nam zjednoczyć nasze siły przeciw naszemu wspólnemu wrogowi, przeciw ateizmowi" — czyli z terminologii watykańskiej — przeciwko ZSRR!

I tu najwyraźniej ujawnia się, po czyjej stronie stał papież w wojennym konflikcie.

Nie po stronie napadniętej Polski. Nie po stronie mordowanych Polaków. Polakom, którzy odwiedzili go we wrześniu 1939 r., ma do powiedzenia jedynie, że ich „boleść powinna być pozbawiona chęci odwetu". W rok później, gdy dochodzą wieści o walkach Polaków z Niemcami pod okupacją — idzie z Watykanu pouczenie do biskupa Sapiehy, że Polacy są obowiązani do **„okazania wyrozumiałości chrześcijańskiej i do nieodwzajemnienia się krzywdą za krzywdę, ponieważ prześladowanie, dopuszczone przez Boga, wierni powinni znosić w pokorze".** Później, po wojnie i na pytanie dlaczego Watykan nie pomagał cierpiącym w więzieniach i obozach niemieckich, odpowiada: „Watykan nie mógł, Watykanowi nie było wolno pomagać ani interweniować". **Tak samo odmawia przez nuncjusza swojego w Berlinie interwencji w sprawie losu 3.000 księży polskich, katowanych i mordowanych w obozach koncentracyjnych.**

No i wreszcie, kiedy Niemcy poczynają odczuwać skutki, wywołanej przez siebie wojny, kiedy poczyna się mówić o warunkach pokoju, papież oświadcza, że „deklaracja, żądająca bezwarunkowej kapitulacji na rzecz trzech mocarstw, nie da się pogodzić z nauką chrześcijańską".

Ale skończyła się wojna. Mimo intencji i sympatyj papieża, Niemcy legły rozbite. **Ileż od tej pory troski o los niemieckich obywateli! Co pewien czas odzywa się papież do swoich „ukochanych synów narodu niemieckiego, których zna dobrze — jak sam przy każdej okazji podkreśla — z długoletniej, osobistej obserwacji".**

Cóż ma w tym czasie dla Polaków? Nic, oprócz judzenia. Do władz Polski Ludowej nie stosuje zaleceń, jakie wydawał, na rzecz władzy okupacyjnej hitlerowców: „katolików obowiązuje bezwzględne posłuszeństwo władzy świeckiej, albowiem ona pochodzi od Boga". (Orędzie do Akcji Katolickiej 1940 r.). Broni Niemców, którzy musieli opuścić zrabowane ziemie słowiańskie, rozczula się nad cierpieniami wojennymi... berlińczyków.

Troszczy się co prawda papież... **ale o emigrantów politycznych,** uprawiających wrogą Polsce Ludowej działalność. Troszczy się o pomoc „uchodźcom, wygnańcom, którzy są z dala od Polski". I oświadcza, że „nie zaniechano żadnego wysiłku, aby ułatwić życie religijne i umożliwić materialną egzystencję Polakom, przebywającym zagranicą".

W czasie okupacji „zaniechano" natomiast najmniejszego wysiłku, aby „umożliwić egzystencję", to znaczy po prostu uratować od śmierci Polaków, ginących w obozach. Nawet księży, w sprawie których nie chciał interweniować Watykan. Dlaczego? Skąd właśnie dla emigrantów łaski papieskie specjalne? Bo emigracja stoi przeciw ludowi polskiemu, przeciw demokracji, po stronie imperializmu, po stronie reakcji. A po tej samej stronie stanął i Watykan.

J. Dąbrowski

List tow. Władysława Gomułki do redakcji „Trybuny Ludu" w sprawie artykułu renegata Dżilasa

Do
Redakcji „Trybuny Ludu"
w miejscu

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Niniejszym proszę Was o zamieszczenie na łamach „Trybuny Ludu" poniższego oświadczenia:

Dowiedziałem się z ulotki wydanej w Jugosławii w języku polskim (straszliwie okaleczonym) zawierającej treść artykułu p. Dżilasa, umieszczonego w dzienniku jugosłowiańskim „Borba" z czerwca br. że p. Dżilas — mimo stanowczego potępienia przeze mnie zdradzieckiej kliki titowskiej — usiłuje zaliczyć mnie do grona swoich zwolenników.

Oszczercze nadużycie mego nazwiska przez p. Dżilasa jest jeszcze jednym dowodem oszukiwania narodów Jugosławii przez odciętych murem izolacji od rewolucyjnego ruchu robotniczego renegatów z KPJ.

Fakt ten może świadczyć tylko o ich beznadziejnej sytuacji, w jakiej się znaleźli w rezultacie popełnionej zdrady, w rezultacie zerwania ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Sytuacji tej nie polepszą żadne fałszerstwa i niegodziwe posługiwanie się cudzymi nazwiskami. Wprost przeciwnie — kłamstwa i nadużycia przyspieszą tylko zasłużony koniec ich autorów.

Warszawa, dnia 6 września 1949 r.

(—) Wł. Gomułka

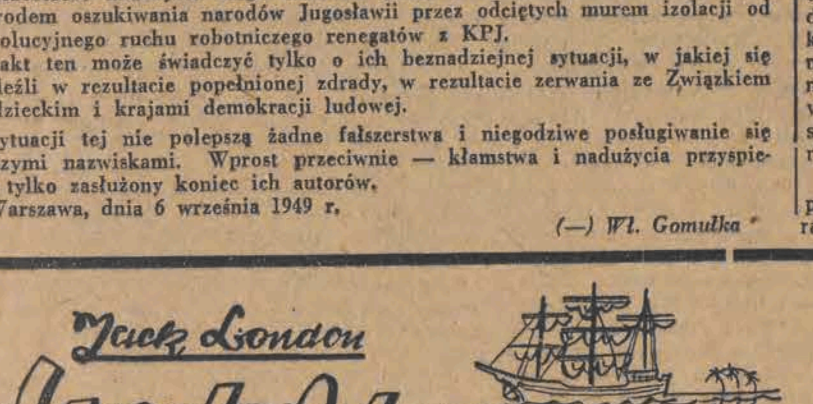

Przekład J. B. Rychlińskiego **3**

Obrzydliwa służalczość tych nieporównanych dzikusów przejmowała mnie grozą. Co to jest? Na jakiej podwalinie tajemniczej spoczywają jego rządy? Z biegiem czasu ogarniało mnie zdumienie coraz większe i choć na każdym kroku widziałem przykłady tego samowładztwa, nie udało mi się nigdy schwycić nici, wiodącej do serca tajemnicy.

Razu pewnego opowiedziałem despocie o nieudanym kupnie dwóch szkarłatnych gąbek. Mogły one w Sydney przedstawiać wartość i pięciu funtów, a mogły równie dobrze nic nie być warte. Ofiarowywałem właścicielowi dwieście prętów, ale on chciał trzysta. Ledwie jednak nadmieniłem Mc Allisterowi o tym, już posłał po tego człowieka: odebrał mu gąbki i mnie je oddał. Pozwolił mi zapłacić za nie najwyżej pięćdziesiąt prętów. Krajowiec przyjął tytoń i jeszcze zdawał się być w siódmym niebie, że wyszedł cało z opresji. Odtąd postanowiłem trzymać język za zębami. W dalszym ciągu zachodziłem w głowę, jaki może być sekret Mc Allistera? Posunąłem się aż do zapytania o to wręcz, lecz on za całą odpowiedź szelmowską mrugnął okiem, zrobił tajemniczą minę i wychylił następny kieliszek.

Pewnej nocy łowiłem ryby w lagunie z Oti, krajowcem, któremu zabraliśmy gąbki. W tajemnicy przed Mc Allisterem dodałem mu sto pięćdziesiąt prętów i zyskałem sobie w jego oczach szacunek graniczący z uwielbieniem, rzecz śmieszna, zważywszy, że był co najmniej dwa razy starszy ode mnie.

— Jaka imię wy wszystek kanak być jak dzieci? — zacząłem badać starego. — Ten jeden kupiec jest jedna. Wy wszystek kanak być mnóstwo bardzo. Wy wszystek kanak lubić kupiec jak pies — bać się ten jeden kupiec. On nie zjeść mnóstwo bardzo. On nie mieć dosyć zęby na to. Jaka imię wy się bać bardzo?

— Czy biała pan myśleć mnóstwo kanak zabić jego? — odpowiedział pytaniem.

— On umrzeć — odparłem. — Wy wszystek kanak zabić dawno mnóstwo biała człowiek. Jaka imię bać się ten jeden biała człowiek!

— Tak, my zabić przedtem mnóstwo — brzmiała jego odpowiedź. — Moja słowo! Każda mnóstwo! Długa czas, dawno. Jeden czas, moja być mała bardzo, jeden wielka okręt stać tamta strona. Wiatr on nie wiać. My wszystek kanak wziąć łódka, mnóstwo łódka, schwycić ten wielka okręt. Moja słowo — my walczyć wielka bitwa. Dwa, trzy biała człowiek strzelać jak piekło. My się nie bać. My przejść obok, my wejść na pokład, wielka mnóstwo, może pięćdziesiąt dziesięć (pięćset). Jeden biała Mary *) należeć ten jeden okręt. Nigdy dawno moja nie widzieć biała Mary *). Biała człowiek zginąć mnóstwo. Jeden kapitan on nie umrzeć. Kapitan on gwizdać. Kilka biała człowiek bić się. Kilka biała człowiek spuścić łódka. Potem wszystek razem iść przez burta. Kapitan on spuścić biała Mary na dół. Potem wszystek śmigać (wiosłować) bardzo. Moja ojciec on bardzo silna dawno. On rzucić jeden wielka oszczep. Ten wielka oszczep wejść w bok biała Mary. On nie stać. Moja słowo, on wyjść drugi bok ten jeden Mary. Ona umrzeć. Moja się nie bać. Mnóstwo kanak nie bać się za bardzo.

Stary Oti musiał być dotknięty w swej dumie, bowiem ściągnął swoją lava-lava i pokazał mi bliznę od kuli. Wtem nim ostrzec go zdążyłem, podskoczyła jego wędka. Schwycił za nią jeszcze w porę i spróbował wyciągnąć, lecz przekonał się, że złowiona ryba zaplątała linkę wędki, opływając dokoła gałązkę koralu. Spojrzeniem pełnym wyrzutu uczynił mnie odpowiedzialnym za wciągnięcie w rozmowę, dzięki której figiel ryby uszedł jego uwagi. Potem równymi nogami skoczył w lagunę, wykręcając się w wodzie głową na dół i płynąc wzdłuż linki aż do dna. W tym miejscu głębokość laguny wynosiła dziesięć sążni.

Dawno, dawno wielka okręt stać tamta strona.

(D. c. n.).

*) Użyto imię Mary (Maria) dla określenia kobiety.

Doświadczenia dziesięciolecia

Poniżej zamieszczamy fragmenty artykułu tow. Bolesława Bieruta. Artykuł ten ukazał się jednocześnie w 4 numerze „Nowych Dróg".

Napaść zbrojnych hord hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 roku stanowi formalny początek drugiej wojny światowej. W parę dni później bowiem Anglia i Francja wypowiedziały formalnie wojnę Niemcom, jako odpowiedź na tę napaść. W rzeczywistości formalnemu wypowiedzeniu wojny ze strony Anglii i Francji nie towarzyszyły ani odpowiednie działania wojenne, ani nawet faktyczna pomoc w materiale i sprzęcie wojennym dla walczących wojsk polskich, które w pierwszych 2-ch tygodniach wojny tego sprzętu gwałtownie potrzebowały. Te pierwsze dwa tygodnie zadecydowały o całkowitym załamaniu się zbrojnego oporu Polski. Późniejsze przeniesienie działań wojennych na Zachód zależało wyłącznie od inicjatywy Hitlera.

Dziś po upływie 10 lat od tych tragicznych wydarzeń, nagromadziło się wiele dokumentów z rozbitych tajnych archiwów ówczesnych kancelarii dyplomatycznych. Rzucają one dostatecznie jaskrawe światło na zasadnicze tendencje ówczesnej polityki zachodnio-europejskich rządów imperialistycznych, jak i na sprzeczny z interesami narodu polskiego sens i kierunek polityki ówczesnego rządu obszarniczo-kapitalistycznego, która doprowadziła do katastrofy wrześniowej.

Przepaść między dążeniami i uczuciami, między interesami i potrzebami polskiego ludu pracującego a postawą i polityką rządu sanacyjnego dokumenty te odzwierciedlają z ponurą wyrazistością. Naród polski pragnął pokoju — rząd sanacyjny uczestniczył skrycie w organizowaniu wojny, której pierwsze ciosy spadły na Polskę. Masy pracujące widziały i czuły rosnące niebezpieczeństwo dla Polski ze strony napastniczych planów hitleryzmu—rządząca klika sanacyjna wiązała się na śmierć i życie z napastniczą polityką trójkąta faszystowskiego: Berlin, Rzym, Tokio. Naród polski pragnął żyć w przyjaźni z narodami ZSRR — rząd sanacyjny nienawiść do ZSRR uznał za oś i wytyczną całej swej polityki zagranicznej. Narodowi polskiemu obca była myśl i chciwość zaborcza, sprzeczne były z jego wolą tajne intrygi, podstępne konszachty, ukryte spiski przeciwko krajom sąsiedzkim. Rząd sanacyjny knuł wspólnie z Hitlerem, Goeringem, Goebbelsem rozbójnicze plany pochodu na Ukrainę Radziecką, uskuteczniał skrytą i haniebną napaść w r. 1938 na Czechosłowację wspólnie z hordami nazistów, które w niespełna rok potem wtargnęły zbójecko do Polski. W każdym wystąpieniu i posunięciu polityki zagranicznej rządu sanacyjnego, zwłaszcza po zawarciu paktu z Niemcami hitlerowskimi w r. 1934 — tkwiła ta sama podstępna obłuda i zakłamanie, jak w polityce zagranicznej hitleryzmu.

Klasa robotnicza wyciągnęła wnioski z klęski wrześniowej

Rząd faszystowsko-sanacyjny już w roku 1934 wepchnął Polskę do bloku państw osi. Rząd hitlerowski, największy i czołowy kontrahent bloku zdradził swego wasala, którym był i chciał być wiernie do końca rząd sanacyjny, gwałcąc wolę narodu polskiego. Rzecz jasna, że najazd na Polskę wynikał z całej taktyki i linii strategicznej rządu hitlerowskiego i dla żadnego trzeźwego polityka nie był niespodzianką. Jak wiadomo, w ciągu szeregu lat ostrzegała przed tym Komunistyczna Partia Polski, padały również liczne przestrogi pod adresem Polski ze strony antyhitlerowskich kół burżuazyjnych. Ale rząd sanacyjny nie był zdolny wyskoczyć ze swej klasowej, zdradzieckiej skóry, a odejść od władzy rząd kliki sanacyjnej dobrowolnie nie chciał, ponieważ był to rząd faszystowski, rząd kliki pasożytniczej, rząd najzacieklejszych wrogów ludu pracującego. Trzeba było nawałnicy wojennej, trzeba było gorzkich doświadczeń mrocznych lat okupacji, trzeba było zdruzgotania hitleryzmu przez Związek Radziecki, aby w Polsce lud objął władzę i wymiótł całą przegniłą klikę pasożytniczą i faszystowską.

Polska klasa robotnicza wyciągnęła właściwe nauki z tragicznego doświadczenia klęski wrześniowej. Zrozumiała ona, że klęskę tę sprowadziły na Polskę nie tylko barbarzyńskie watahy hitlerowskich najeźdźców, ale że najazd ich był wynikiem zgubnej antyludowej polityki, która tym najeźdźcom utorowała drogę. Jak uczy nas doświadczenie, bohaterstwo żołnierza, gotowość narodu do ofiarności i walki w obronie niepodległości, gorący patriotyzm mas ludowych są w pełni skuteczne tylko wówczas, gdy władza należy do ludu. W Polsce natomiast w momencie napaści u steru rządów stali ludzie związani ideologicznie z najeźdcą, będący w ciągu pięciu lat wasalami hitleryzmu, ludzie nienawidzący wolności mas, zaciekli wrogowie państwa robotników i chłopów, współorganizatorzy spisków przeciwko temu państwu socjalistycznemu. To oni przygotowywali klęskę swoją polityką przymierza z faszyzmem i polityką nienawiści do ZSRR.

Tylko władza ludowa i oparcie o ZSRR mogą zapewnić niepodległość Polsce

Doświadczenie dziesięciolecia przekonało naród polski, że niepodległość Ojczyzny, najistotniejsze interesy i potrzeby narodu, warunki jego pomyślnego rozwoju może zabezpieczyć skutecznie tylko władza ludu pracującego. Zrozumienie tej prawdy stało się źródłem odrodzenia narodu pomocą w skupieniu sił dla jak najszybszego przezwyciężenia skutków klęski, dla zabezpieczenia trwałej niepodległości Polski.

Polska klasa robotnicza wiązała jak najściślej swą walkę o wyzwolenie Polski z niewoli hitlerowskiej z walką o władzę ludową. Dlatego też wszystkie swoje wysiłki w walce, wszystkie perspektywy i nadzieje łączyła ona z walką narodów ZSRR przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu, który z jednakową wściekłością tyranizował bratnie nasze narody. Doświadczenie wojny z hitlerowskimi hordami zbrojnymi przekonało naród polski, że wielkie historyczne zwycięstwa narodów ZSRR nad hitleryzmem zostały osiągnięte tylko dzięki władzy ludowej, która tą walką kierowała. Właśnie dzięki stojącej na czele narodów ZSRR władzy ludowej Armia Radziecka przyniosła wyzwolenie narodowi polskiemu i narodom pozostałych krajów demokracji ludowej.

Dzięki pomocy władzy ludowej Związku Radzieckiego polska klasa robotnicza mogła wziąć najczynniejszy udział w organizowaniu polskiej siły zbrojnej, aby zabezpieczyć odpowiedni wkład narodu polskiego w ogólne dzieło zwycięstwa i wyzwolenia. W oparciu o swe doświadczenia, zdobyte w walce narodowo-wyzwoleńczej i pracy nad wydźwignięciem kraju z klęski wojny, polska klasa robotnicza przewodziła w walce ludu pracującego o zwycięstwo władzy ludowej i jej trwanie. Wysunęła się ona na czoło w sprawowaniu władzy ludowej, aby tworzyć nowe warunki bytu, niepodległości i odrodzenia Polski Ludowej. Przodująca rola klasy robotniczej we władzy ludowej określiła drogę rozwojową Polski w kierunku socjalizmu.

W obliczu zdrady kliki titowskiej wzmagamy czujność klasową

Doświadczenia minionego dziesięciolecia przekonały polskie masy pracujące, że niepodległość rzeczywistą i trwałą można zabezpieczyć tylko w ścisłej łączności z siłami postępu, pokoju i rewolucji ludowej. Niezwyciężonym ogniskiem tych sił jest Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Największą i najcenniejszą nauką, jaką wyciągnął naród polski z klęski wrześniowej, z walki przeciw najeźdźcy i twórczego okresu swego odrodzenia jest świadomość wagi przyjaźni i współpracy z Z. S. R. R. dla utrwalenia niepodległości i rozwoju Polski. Nigdy nie zdołają podważyć tej świadomości w polskiej klasie robotniczej jakiekolwiek zakusy wrogów ludu. Toteż masy pracujące Polski równie jak klasa robotnicza całego świata z oburzeniem i pogardą obserwują rozkład moralny renegatów titowskich w Jugosławii, którzy sprzeniewierzyli się podstawowej zasadzie solidarności międzynarodowej mas pracujących i zdradzili najżywotniejsze interesy swego narodu. Operując argumentami nacjonalizmu usiłowali przeciągać masy pracujące w służbę imperializmu, w służbę podżegaczy i organizatorów wojny. Historia walki klasowej proletariatu mieści w sobie wiele przykładów odszczepieństwa i jego skutków. Wyrządzały one nieraz wielkie szkody, lecz w odpowiedzi na fakty zdrady i odszczepieństwa masy ludowe jeszcze bardziej zwierały swe szeregi, jeszcze mocniej pogłębiały solidarność sił rewolucyjnych. Lud pracujący nauczył się bowiem cenić jako najwyższe dobro jedność swych szeregów i jedność międzynarodową mas pracujących przeciwko wyzyskiwaczom, imperialistom i podżegaczom wojennym.

Wszystkie przodujące, postępowe i walczące z uciskiem i pognębieniem człowieka siły demokratyczno-ludowe, masy robotnicze i ujarzmione narody kolonii i krajów zależnych od imperializmu, siły rewolucji ludowej i socjalizmu — łączą się dziś w potężny front walki o pokój. Występują one solidarnie pod przewodem klasy robotniczej przeciwko nowym knowaniom imperialistów, którzy pragnęliby znów pogrążyć ludzkość w odmęt wojny. Ci, którzy podważają solidarność międzynarodową klasy robotniczej, wyłamują się automatycznie z wielkiego frontu sił światowych walczących o pokój, wspomagają siły imperializmu, mieszczące w sobie źródło nowej jeszcze groźniejszej zbrodni. Przykład zdrady przez klikę titowską jednolitego frontu sił pokoju, którym przewodzi Z. S. R. R. i kraje demokracji ludowej jest poważnym ostrzeżeniem dla klasy robotniczej i mas pracujących przed czynnikami, usiłującymi od wewnątrz rozszczepić i osłabić siły, walczące o pokój, demokrację i socjalizm. Doświadczenie dziesięciolecia wymaga, aby pracy naszej i walce towarzyszyła nieodłącznie czujność klasowa.

Wrogie ludowi, wyzute z wszelkiego sumienia i poczucia odpowiedzialności przed narodem, sprzedajne męty z wysługującego się przed wojną Hitlerowi obozu wynajmują się dziś na służbę u nowych podżegaczy wojennych.— Usiłują oni przeszkodzić wielkiej twórczej pracy naszego bohaterskiego narodu, który w ciężkim wysiłku, ale z gorącą wiarą pomnażającą siły, buduje swą wspaniałą Ojczyznę. Usiłują przeniknąć podstępnie w poszczególne ogniwa tej potężnej pracy, aby szpiegostwem i sabotażem, rabunkiem wrogą plotką, przebiegłym szkodnictwem, skrytą dezorganizacją hamować wielkie osiągnięcia polskich mas pracujących. — Tylko wnikliwa nieustanna czujność ludu pracującego sparaliżuje skutecznie te bezecne i zdradzieckie machinacje, zdemaskuje szkodników, zabezpieczy przed nimi naszą gospodarkę ludową—chlubę dzisiejszych budowniczych Polski i rosnący skarb przyszłych pokoleń. Służąc narodowi, powiększając dobrobyt mas pracujących, nasze osiągnięcia gospodarcze są równocześnie z istoty swej, z istoty naszego ludowego państwa rosnącą oporą sił pokoju.

Patriotyzm pracy dla Polski Ludowej chlubną kartą historii narodu

Naród polski gorąco pokochał prastarą swoją odzyskaną Ziemię Piastowską, zasobną w skarby przyrody i pełną czaru. Poznaje ziemię tę i ożywia ją swym niezmordowanym ofiarnym wysiłkiem, nie szczędząc swych rąk, swego potu, swych myśli i swych uczuć. I któż nie przyzna, że bez najgłębszego oddania na jakie mógł zdobyć się tylko naród zahartowany nadludzkim cierpieniem przeżytej klęski i walką swych najofiarniejszych bojowników — ziemię tę zarastałyby chwasty, a nad ziemią sterczałyby martwe kikuty kominów fabrycznych? Czyż po takim upuście krwi i sił, po takim zniszczeniu dóbr i środków pracy—można by było przywrócić tak szybko nowe pulsujące dziś wartko życie na tej ziemi, jak i na całej ziemi polskiej, gdyby serc ludzkich nie ożywiała bezgraniczna miłość dla Polski, gorący patriotyzm nie słów lecz czynów? Ten patriotyzm pracy dla Polski Ludowej wejdzie do dziejów narodu, jako najpiękniejsza ich chlubna karta, z której czerpać będą podnietę i dumę narodową nasze dzieci polskie i następne ich pokolenia. Ale wraz z tym i właśnie dlatego — obcą jest polskiemu ludowi pracującemu i powinna być obcą na zawsze ta ciasna ograniczoność, która czyni człowieka ślepym i głuchym wobec wielkich zadań, łączących dziś lud pracujący całego świata. Są to zadania, wyrastające z walki o całkowite wyzwolenie człowieka z hańbiących ludzkość pęt niewoli imperialistycznej, zadania walki o trwały pokój i przyjaźń między narodami. Tym bardziej obca jest i pozostanie obca polskim masom pracującym na zawsze kosmopolityczna obojętność wobec tej wielkiej spójni historycznej, kulturalnej i duchowej, którą stworzył naród polski i którą dziś tworzy, która jest naszym swoistym i dzięki temu cennym dla wszystkich wkładem twórczym w dzieje ogólnoludzkie.

Kosmopolityczna fasada imperialistycznych dziedziców Hitlera

W propagandzie dzisiejszych podżegaczy wojennych polityczno-klasowe motywy — wojna krzyżowa przeciwko komunizmowi i ZSRR — są ufryzowane frazeologią „demokratyczną", aby tym skuteczniej ukryć rabunkowe intencje imperialistyczne. Pod względem histerii antykomunistycznej niewiele się różnią od hitlerowskich zbirów. Ale szukają oni też nowej frazeologii, mniej wyświechtanej, aby mogła łatwiej trafić do mas. Dla tego też imperializm amerykański usiłuje podmurować swą propagandę wojenną koncepcjami kosmopolitycznymi, wykorzystując znów do działania na tym polu — obok zbieraniny różnorodnych odpadków emigracyjnych — m.in. równie zbankrutowanych i sprzedajnych rycerzy spod znaku drugiej międzynarodówki, których pomoc faszyzm przedwojenny w zasadzie odrzucał. W ten sposób socjalszowinizm zmienia się w socjalkosmopolityzm. Zakłamanej do cna hecy antykomunistycznej usiłuje przyjść również w sukurs Watykan, który rażąco nagą treść klasową tej hecy imperialistycznej próbuje perfidnie osłonić i zawoalować faryzeuszowską „obroną religii" przed rzekomymi zamachami ze strony ruchu robotniczego.

Zmiana ideologiczno-propagandowych form ekspansji imperialistycznej mającej na celu zaborczość i ucisk słabszych narodów nie zmieniła, oczywiście, jej klasowej, pasożytniczo-rabunkowej istoty i treści. Zmieniły się tylko parawany i akcesoria oszustwa mas, samo oszustwo zaś staje się coraz bardziej cyniczne, coraz perfidniej apelujące do najbardziej prymitywnych instynktów i przesądów, tkwiących jeszcze w psychice drobnomieszczańsko-burżuazyjnej i zatruwających często najbardziej zacofane warstwy ludu pracującego.

Dlatego też demaskowanie tego oszustwa — to jedno z najważniejszych zadań w walce o pokój.

Współpraca wolnych ludów najważniejszą oporą sił pokoju

Najważniejszą oporą dla sił pokoju jest współpraca i przyjaźń narodów, które nie dążą do podbojów, w których gospodarzem jest lud pracujący, które opierają swe stosunki wzajemne i swą wewnętrzną organizację na zasadach nowego ustroju społecznego. Taka jest istotna treść przyjaźni i współpracy między krajami demokracji ludowej i potężnym krajem zwycięskiego socjalizmu.

Przyjaźń ta nie tylko wzmacnia masy pracujące tych państw, które są związane ze sobą sojuszem, ale stanowi oparcie ideologiczne dla wszystkich ludzi pracy i postępu, dla wyzwoleńczych wysiłków i dążeń mas pracujących całego świata. W rosnących siłach całego obozu pokoju Polska Ludowa widzi główną ostoję swego bezpieczeństwa i podstawę skutecznej obrony swej niepodległości.

Na pozór zgrane ze sobą całkowicie i złączone wspólną kosmopolityczną koncepcją walki z rewolucyjnym ruchem robotniczym siły imperializmu nie usuwają głębokich sprzeczności ustroju kapitalistycznego, ani też przeciwieństw wzajemnych między poszczególnymi państwami kapitalistycznymi. Widzieliśmy jak ostro występowały te przeciwieństwa w okresie przygotowań do drugiej wojny światowej. Nie mogą one zniknąć póki istnieje imperializm.

Rosnąca agresywność podżegaczy wojennych nie odzwierciedla bynajmniej wzrostu siły imperializmu, jako systemu, lecz na odwrót, jest wyrazem pogłębiających się w nim przeciwieństw. Walka wyzwoleńcza ludu chińskiego — to nowy i olbrzymi cios dla tego systemu. Na olbrzymich obszarach Azji Wschodniej walczy o swą wolność i niezależność od imperializmu 400-milionowy naród i odnosi zwycięstwo. Podnoszą sztandar walki wyzwoleńczej ludy kolonii i krajów zależnych. Gospodarkę krajów kapitalistycznych obejmują nieubłaganie kleszcze kryzysu ekonomicznego. Polityka nowych zbrojeń — istotna konsekwencja bezpłodności „planu Marshalla" — nie jest w stanie złagodzić trudności gospodarczych państw kapitalistycznych, na odwrót, będzie je nieuchronnie pogłębiać. Ogólny kryzys systemu imperialistycznego rozszerza się i zaostrza.

Natomiast rośnie w siły obóz pokoju i postępu — obóz demokracji ludowej i socjalizmu. Wszelkie idee wolnościowe i wyzwoleńcze nurtują wciąż głębiej w sercach i umysłach setek milionów ludzi. Mocodajną, twórczą pracą masy pracujące ZSRR i krajów demokracji ludowej kształtują codziennie nowe warunki własnego życia i zarazem lepszej przyszłości świata.

Jest nas 25 milionów Polaków oddanych bezgranicznie Polsce Ludowej

Polska Ludowa i jej masy pracujące do tej twórczej pracy pokojowej, niosącej ludom wolność i radość, wnosi swój cenny wkład gospodarczy i kulturalny. Na czele tego twórczego wysiłku kroczy nasza Partia — Partia bojowników walki narodowo-wyzwoleńczej i wielkich przeobrażeń społecznych. Prowadzi ona do coraz wspanialszych twórczych zrywów dziesiątki tysięcy przodowników i bohaterów pracy, nauczycieli i wychowawców ludu, gorących patriotów i najofiarniejszych pracowników w służbie ludowi pracującemu, miliony prostych, szczerych przepojonych wiarą w lepszą przyszłość i sprawiedliwość robotników i chłopów. Jest nas 25 milionów Polaków, oddanych bezgranicznie Polsce Ludowej, Ojczyźnie naszej, krynicy naszych natchnień i czynów. Zjednoczeni wspólną ideą socjalizmu i wolą największego wysiłku, najwydajniejszej pracy, najbogatszego wkładu w dzieło walki o pełne wyzwolenie człowieka, stanowimy siłę niemałą i jest dla nas sprawą honoru i dumy narodowej, aby kroczyć w pierwszych szeregach wielkiej armii bojowników o postęp, o pokój, o wolną, rozumną, twórczą, szczęśliwą przyszłość świata.

Czyn wrześniowy w Bułgarii

Dnia 9 września br. naród bułgarski obchodzi uroczyście piątą rocznicę wyzwolenia Bułgarii z niewoli rodzimego faszyzmu i spod okupacji hitlerowskiej przez Armię Radziecką, wspomaganą zbrojnym powstaniem bułgarskich robotników i chłopów.

W celu uczczenia rocznicy wyzwolenia bułgarska klasa robotnicza podjęła socjalistyczne współzawodnictwo pracy, nazwane „czynem wrześniowym". Od kilku miesięcy załogi fabryk, brygady pracy i poszczególni robotnicy i robotnice zobowiązują się do przekroczenia na dzień 9 września planów produkcyjnych i podniesienia wydajności pracy.

Klasa robotnicza Bułgarii ofiarnie, z entuzjazmem buduje podstawy socjalizmu w swoim kraju. Wyniki pierwszych sześciu miesięcy podjętego w dniu 1 stycznia br. planu pięcioletniego świadczą o tym, że plan ten będzie pomyślnie wykonany. Zadaniem planu pięcioletniego jest budowa fundamentów socjalizmu, przez uprzemysłowienie kraju oraz zmechanizowanie i uspółdzielczenie gospodarki rolnej. Stosunek dotychczasowy między przemysłem i rolnictwem w Bułgarii, wyrażający się proporcją 30:70, ma się zmienić pod koniec 1953 roku na 45:55. Pierwszeństwo w przemyśle bułgarskim otrzyma przemysł ciężki. Obecny stosunek przemysłu lekkiego do ciężkiego, wyrażający się w cyfrach 76:24, zmieni się w 1953 roku na 55:45. Produkcja przemysłu ciężkiego pod koniec planu pięcioletniego ma osiągnąć 225,8 proc. w stosunku do produkcji z ub. roku. Wydobycie węgla zwiększyć się ma o 46 proc. Największą uwagę zwrócono na rozwój budowy maszyn, energetyki, hutnictwa, przemysłu chemicznego i budowlanego.

Przed bułgarską klasą robotniczą stoją wielkie i odpowiedzialne zadania. O tempie ich realizacji świadczą dotychczasowe wyniki wykonania planu.

Na drugi kwartał br. plan został wypełniony w całości produkcji w 101,6 proc. Ogromną rolę odgrywa stała pomoc Związku Radzieckiego. Dzięki dostawom radzieckiej bawełny i nowoczesnych maszyn, szybko rośnie produkcja przemysłu włókienniczego, który w II kwartale br. wykonał 111,5 proc. planu. Dzięki radzieckim metalom, maszynom i obrabiarkom rozwija się w Bułgarii ciężki przemysł, a bez radzieckich produktów naftowych, olejów technicznych i środków transportowych bułgarski transport nie byłby w stanie wykonać zadań postawionych mu przez plan pięcioletni.

9 wrzesień będzie dniem bilansu dotychczasowych osiągnięć bułgarskich robotników, mobilizacją sił do nowych sukcesów w dziedzinie uprzemysłowienia kraju. W całym kraju nad realizacją czynu wrześniowego czuwają „komitety wrześniowe", w skład których wchodzą przodownicy pracy, przedstawiciele partii i Frontu Ojczyźnianego oraz związków zawodowych. Cały naród bułgarski żyje dziś jedną myślą — aby na dzień 9 września dać krajowi jak najwięcej owoców pracy, jak największy procent przekroczonych planów, bo każdy procent to krok naprzód do socjalizmu, do lepszego jutra.

L. R.

Nikt nie wierzy w te kłamstwa!

Episkopat polski winien najrychlej odpowiedzieć na oszczercze zarzuty papieża

Robotnicy łódzcy nie szczędzą słów oburzenia

Ob. Józef Pilarczyk zakłada szybko okulary. Nie, nie czytał jeszcze dzisiejszej gazety. Nie miał czasu. Od rana jest przy pracy, a roboty przecież nie można przerywać. Przebiega wzrokiem artykuł, omawiający *pismo papieża do biskupów polskich.* Spokojna zazwyczaj twarz ob. Pilarczyka czerwienieje z oburzenia.

— To, co zawiera list papieża, to kłamstwo — powiada, odkładając gazetę — ani słowa prawdy.

— Kto uwierzy w ten stek zmyślonych bredni? Każdy Polak, nawet najgorliwszy katolik i zwolennik Piusa XII przyzna, że te zarzuty są zupełnie niezgodne z prawdą. Mamy kościoły, mamy naukę religii w szkołach, istnieje i rozwija się w Polsce wiele religijnych stowarzyszeń. Niedawno żona moja, ciężko chora po powrocie z Niemiec, przebywała w szpitalu dłuższy czas i swobodnie wykonywała tam praktyki religijne. Krzyczącym kłamstwem jest także zapewnienie papieża, że podejmował swego czasu wysiłki celem nie dopuszczenia do wojny. Wiemy, jak to wyglądało w rzeczywistości — przyjmował Hitlera błogosławił wojska Mussoliniego. List papieża skierowany jest do biskupów polskich — mówi z mocą ob. Pilarczyk.

— Oczekujemy, że zaprzeczą oni oszczerstwom Piusa XII i to tak, aby cały świat dowiedział się o tym. Tego oczekuje od nich całe społeczeństwo.

Ob. Pilarczyk nie należy do żadnej partii politycznej. Jest wierzącym katolikiem. Pracuje jako majster w wykończalni PZPB nr 3.

Ob. Maria Ustaszewska należy do tych kobiet cichych i spokojnych, które nie lubią dużo mówić. Ot, wypełnia i to bardzo dobrze swe obowiązki przy warsztacie tkackim. Należy do Ligi Kobiet w oddziale B „bawełnianej trójki". Ob. Ustaszewska uczęszcza do kościoła i korzysta z usług religijnych. I nagle dowiaduje się z pisma papieża, że w Polsce wszystkie kościoły są pozamykane, że w Polsce zniesiono w szkołach naukę religii.

— Jak to, przecież moje dziecko uczy się w szkole religii, przecież na własne oczy widzę zakonników i zakonnice, przechodzące ulicami naszego miasta. Po co te kłamstwa, po co? — kiwa głową z ogromnym zdumieniem — trzeba temu zaprzeczyć i to jak najprędzej.

Prostej kobiecie obce są sprawy brudnej polityki mocarstw imperialistycznych, w których Watykan bierze niepośledni udział.

* * *

— O tym słyszę po raz pierwszy. Nigdy, ale to nigdy nie słyszałem, aby ktoś narzekał, że u nas prześladuje się religię — stwierdza ob. Stanisławski — ślusarz montażu z zakładów im. Strzelczyka. Znają go robotnicy, jako tego, który gorliwie wypełnia praktyki religijne.

— Nikt mi tego nie zabrania — stwierdza ob. Stanisławski — ani tu w Łodzi, ani w żadnym innym mieście. Jeżdżę często na montaż do Warszawy, Gdańska, Wrocławia i widzę, że wszędzie jest to samo, wszędzie panuje całkowita swoboda wyznania i wolność sumienia. Wszędzie za pieniądze państwowe buduje się i wznosi z gruzów kościoły. Wszędzie w szkołach uczą katecheci. To, o czym papież pisze, działo się w Polsce, ale podczas okupacji. Wówczas to zamykano kościoły i prześladowano księży patriotów. Papież pomylił się w czasie, trzeba, aby mu o tym przypomnieć, i to w taki sposób, jak przemawiali na Kongresie Kombatantów księża Pasternak, Capecki i wielu innych.

My, robotnicy fabryk łódzkich, apelujemy do biskupów polskich, żeby jak najrychlej dali właściwą odpowiedź na pismo Piusa XII.

Odpowiedź na oszczerczy list

List Piusa XII do Episkopatu polskiego wywołał falę protestów wśród katolickiego społeczeństwa w Polsce. Spośród wielu listów które wpłynęły na ten temat ostatnio do naszej redakcji pozwalamy sobie opublikować pismo ob. Zofii Dębiec.

Do

Redakcji „Głosu Robotniczego".

Czytając „Głos Robotniczy" z dnia 6 września b.r. dowiedziałam się o nowych intrygach papieża Piusa XII i oszczerczym jego liście do biskupów polskich.

Najwięcej zabolało mnie twierdzenie, że w szpitalach odmawia się wszelkiej pociechy religijnej. Jest to kłamstwo, bo w szpitalu jest kaplica i ksiądz odprawia nabożeństwa. Każdy chory otrzymuje pociechę religijną przed operacją, siostry nawet nakłaniają do przyjęcia księdza.

Kościoły katolickie są i były zawsze otwarte i odprawiają się kilka razy dziennie nabożeństwa, nigdy nikomu nie zabrania się uczestniczyć w odprawianych obrzędach.

Piszę w imieniu własnym, ale jestem wyrazicielką wszystkich robotnic naszych zakładów — gdy oświadczam, że czekamy wszyscy na odpowiedź biskupów polskich kładącą kres niezgodnym z prawdą, oszczerczym twierdzeniom papieża.

Pracownica PZPJG Nr. 8
ZOFIA DĘBIEC.

Wykończalnicy z PZPB Nr 4

walczą o najlepszą jakość produkcji

Robotnicy **wykończalni PZPB Nr 4** są odpowiedzialni nie tylko za towar, produkowany w ich zakładach. Również i inne zakłady przywożą do wykończalni „czwórki" swe towary, a zdarza się często, że gatunek ich wiele pozostawia do życzenia. Zadaniem wykończalnika jest poprawiać błędy tkalni, usunąć plamy, jednym słowem, w jak najwyższym stopniu podnieść procent primy. Dlatego też nowy regulamin premiowania słusznie obejmuje także niektórych pracowników wykończalni, najbardziej odpowiedzialnych a mianowicie: **zespół bielnika, farbiarzy i drukarzy.**

Jak przyjęli wykończalnicy z PZPB Nr 4 wiadomość o nowym systemie premiowania? — Wraz z sekretarzem podstawowej organizacji — towarzyszem Trzcińskim podążamy na sale produkcyjne.

Jesteśmy w bielniku. Na pralnicach i kwasiarkach z ogromną szybkością przewija się tkanina, kąpiąc się w kwasie i chlorku. Koło maszyn krzątają się robotnicy bacząc, aby towar nie poplątał się lub, co gorsze, — nie urwał. Nawiązujemy rozmowę ze starszym robotnikiem — towarzyszem **Władysławem Konieczným.** Zna on już dobrze warunki nowego regulaminu. Zna i obliczył sobie dokładnie, czy będzie w stanie osiągnąć na miesiąc owe 2.500 zł premii. Wprawdzie odpowiedzialność jest duża. Aby zdobyć tę nagrodę, załoga bielnika nie może otrzymać żadnej reklamacji ze strony farbiarni, drukarni, czy też innych oddziałów w następnych fazach produkcji. Szczególnie zaś techniczna kontrola towaru nie może wykryć żadnego błędu, popełnionego przez obsługę bielnika.

— Tak, tak, nie jest to bynajmniej łatwe. Trzeba bardzo uważać, żeby tkaniny nie przekwasić, lub nie dodać do niej za dużo chlorku, gdyż wtedy można ją spalić. Tow. Konieczny jest odpowiedzialny za pracę całego zespołu.

A oto gotowacz towaru — **tow. Wacław Owczarek.** Jego miejsce jest przy ogromnych kotłach, szczelnie zamkniętych, w których bulgocze gotujący się towar. Umieszczone na kotłach specjalne mechanizmy zegarowe wskazują, czy tkanina gotuje się prawidłowo. Na te zegary baczy ustawicznie tow. Owczarek. Nie wolno mu dopuścić do jakiejkolwiek przerwy w gotowaniu, bo później w pralnicach lub w farbiarni ujawnią się smugi źle wygotowanego towaru. Tow. Owczarek nie miał do tej pory jeszcze żadnej reklamacji. Jest więc przekonany, że zasłuży sobie na 2.000 zł premii. Nowym regulaminem objęci są także pomocnicy gotowacza i maszyniści, dla których przewidziana jest premia po 1.500 zł.

Przechodzimy z kolei do drukarni. Na pierwszej maszynie pracuje **tow. Władysław Żórawski.** W tej chwili przez całą szerokość maszyny przechodzi ostry nóż, zbierający farbę z wałka. Drukarz musi uważać, aby nóż ten zawsze był naostrzony i dokładnie oczyszczał wałek. Wówczas na tkaninie nie pozostają ślady po obcej farbie.

— Do tej pory mam szczęście, że nie otrzymuję reklamacji. Gdy tak dalej pójdzie, to już w następnym miesiącu będę mógł przynieść do domu okr. 5 tys. zł premii, przewidzianych dla drukarza.

Wydaje się jednak, że tow. Żórawski nie tylko szczęściu zawdzięcza wysoką jakość swej produkcji. Osiągnął ją dzięki swej pilnej i starannej pracy. Słusznie więc praca ta będzie teraz premiowana.

Pozostają jeszcze **farbiarze.** Nie zastajemy ich w fabryce, ponieważ pracują tylko na pierwszą zmianę. Innym więc razem dowiemy się, co myślą oni o nowym regulaminie i czy będą w stanie zdobyć przewidziane dla nich premie.

M. S.

NA FRONCIE współzawodnictwa pracy

Wzorowa prządka z PZPB Nr 5

Tow. Janina Florczak jest zawsze uśmiechnięta. I może właśnie dzięki tej pogodzie ducha wygląda bardzo młodo, tak, że trudno wprost uwierzyć, iż posiada już dorosłą córkę. I na pewno temu pogodnemu usposobieniu zawdzięcza właśnie w dużej mierze doskonałe wyniki w pracy zawodowej. Gdyż tow. Florczak jest naprawdę „bezkonkurencyjna" — stwierdzają to kierownik przędzalni i wszyscy majstrowie. Ale też bez przerwy chodzi koło swych maszyn, ustawicznie czyści je z kurzu, napuszcza zerwane nici. Podczas gdy inne prządki przerabiają dziennie na maszynie około 32 kg niedoprzędu, tow. Florczak przerabia do 40 kg. Nic dziwnego, że stale przekracza swe bazy akordowe. Nie zapomina także o jakości produkcji. „Prima" u tow. Florczak sięga do 100 procent.

Pytamy, w jaki sposób uzyskuje tak świetne wyniki i otrzymujemy zupełnie prostą odpowiedź.

— **Pracuję tylko tak, jak każda prządka pracować powinna. Nie używam przecież żadnych specjalnych „sposobów". Przychodzę na czas, pilnuję ustawicznie maszyn. Tylko dzięki temu produkuję dużo przędzy i w wysokim gatunku.**

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Załoga ZZPG

na odbudowę Warszawy

Wrzesień tegoroczny jest miesiącem odbudowy Warszawy. Klasa robotnicza przodowała i przoduje w ofiarności na rzecz odbudowy naszej Stolicy. To, że trasa W—Z została tak szybko zbudowana, jest w niemałej mierze również zasługą łódzkiej klasy robotniczej. Wspólnie osiągnięte rezultaty w odbudowie Warszawy są dalszym bodźcem do wzmożonej akcji zbiórki na ten cel.

W początkach września br. w Państwowych Zakładach Zjednoczonych Przemysłu Gumowego — Wytwórnia Nr 5 — odbyło się zebranie załogi przy współudziale przedstawicieli Partii i Związków Zawodowych, na którym uchwalono opodatkować się jednorazowo w wysokości po 100 zł na jednego robotnika i pracownika umysłowego na rzecz odbudowy Warszawy.

Robotnicy naszych zakładów zwracają się tą drogą do wszystkich załóg fabrycznych w Łodzi, by przystąpiły do masowej akcji zbiórki.

Kozłowski
korespondent fabryczny „Głosu"
z ZZPG — Wytwórnia Nr 5

Na scenie teatru im. St. Jaracza

„ESTRADA KONCERTOWA"

Występ zespołu artystycznego

Zdarzyło się, iż w ubiegłym roku objeżdżałem miasta i miasteczka naszego województwa. Tak się złożyło, że gdziekolwiek się wówczas nie znalazłem — w Łasku, w Sieradzu, w Łęczycy czy w Opocznie — wszędzie mnie prześladował krzykliwy afisz, anonsujący „wieczór tańca, śpiewu i muzyki". Taniec, naturalnie, był parkietowy, śpiew, oczywiście, zasadzał się na banalnej piosence rewiowej, a muzyka, rzecz jasna, polegała na jazzie... Cały „wieczór tańca, śpiewu i muzyki" był najwyraźniej obliczony na zapewnienie p. t. publiczności prowincjonalnej nie wybrednej, taniutkiej rozrywki...

„Estrada Koncertowa", którą oglądaliśmy 4 b. m. w teatrze im. S. Jaracza, jest także zespołem objazdowym, dającym naszej prowincji „wieczory tańca, śpiewu i muzyki", lecz o jakże innym rodzaju gatunkowym!

Słusznie komunikat prasowy, oznajmiający występ „Estrady Koncertowej" nazwał ją „zupełnie u nas nową formą widowiska, łączącego walory czysto rozrywkowe z najwyższym poziomem artystycznym". Świadczył o tym udział w koncercie znanego pianisty Jana Bereżyńskiego, który wystąpił z utworami... Chopina i Rachmaninowa. To byłaby „muzyka koncertowa". A taniec? Reprezentacyjna ekipa czołowych artystów polskiego baletu (O. Glinkówna, M. Krzyszkowska, S. Selmówna, F. Puchówna, W. Borkowski, Z. Kiliński i K. Maciaszczyk) pod kierownictwem choreograficznym mistrza Wójcikowskiego (uczeń słynnego Diagilewa) wykonała szereg pięknych tańców solowych i zespołowych w układzie najznakomitszych baletmistrzów polskich. Dziarski „Mazur", pełen temperamentu „Krakowiak" czy zawadiacki „Oberek" — to „numery", które cieszyć się będą najwyższym powodzeniem nie tylko „w obrocie wewnętrznym" „Estrady", ale również nadają się „na eksport" — do występów zagranicą.

Jeśli chodzi o część wokalną — filarami „Estrady Koncertowej" są: Jerzy Sergiusz Adamczewski, artysta Opery Poznańskiej, laureat międzynarodowego konkursu w Genewie, który ostatnio święcił triumfy w tournée koncertowym po Związku Radzieckim, i artystka Teatru Narodowego w Warszawie, Ewa Bonacka.

J. S. Adamczewski wykonał serenadę Leoncavalla oraz kilka arii operowych „na baryton" (z „Verbum Nobile", z „Fausta" Gounoda, z „Eugeniusza Oniegina"), zadziwiając publiczność pięknem głosu i — co jest rzeczą rzadko spotykaną u naszych śpiewaków operowych — nieskazitelnie czystą dykcją.

Ewa Bonacka wystąpiła z całym... „Kramem z piosenkami", z których najbardziej podobały się polskie pieśni ludowe.

* * *

„Estrada Koncertowa" jest — jak nas poinformowano — „widowiskiem eksperymentalnym". Niewątpliwie pomysł eksperymentu jest bardzo dobry i pożyteczny, a eksperyment sam należy uznać za udany.

Oklaskując jednak gorąco poszczególne występy, wyrażając podziw dla trafnie dobranej obsady artystycznej (dotyczy to również doskonałych akompaniatorów: prof. S. Nadgryzowskiego i młodziutkiej, a bardzo utalentowanej pianistki Nelly Mering), bijąc brawo projektodawcom wspaniałych kostiumów (zwłaszcza prof. Daszewskiemu) — niepodobna nie wytknąć pewnego zasadniczego braku natury organizacyjnej: „Estrada Koncertowa" nie posiada właściwie kierownika artystycznego.

Wprawdzie afisz głosi, iż funkcję tę pełni ob. T. Marek, lecz z chaotycznego i bezplanowego układu numerów występu (bardzo zresztą udanych „samych w sobie") — wynika, iż „kierownik artystyczny" nie panuje wcale nad całością widowiska. Nie panuje również nad tekstem konferansjerki, sypiąc się w zapowiadaniu poszczególnych występów (z kartki!), choć jako „kierownik artystyczny" powinien umieć na pamięć program i znać wybornie wszystkich członków zespołu.

I jeszcze jedno. Dotyczy to już nie ob. Marka, ale jego przełożonych z centrali „Artosu". Ograniczać przyjazd „Estrady Koncertowej" do jednego występu jest rzeczą wysoce niefortunną. Pomijając moment, iż w tych warunkach, jeśli chodzi o stronę finansową imprezy, nie opłaci się chyba skórka za wyprawę — czyż nie jest obowiązkiem „Artosu" udostępnić „nowego w formie widowiska" szerszym rzeszom publiczności łódzkiej? Wprawdzie oddział łódzki tej organizacji — mimo, iż, jak zwykle, zawiadomiony o przybyciu „Estrady Koncertowej" do naszego miasta w ostatniej chwili — zdołał za pośrednictwem ORZZ rozprowadzić pewną część biletów ulgowych wśród członków Zw. Zawodowych, ale to bynajmniej nie rozwiązuje sprawy. Cała masa robociarskiej Łodzi pozostała „poza występem".

I jeszcze o pewnym „szczególe" uważamy za stosowne tutaj wspomnieć. Artyści przybyli do Łodzi w dn. 4 b. m. o godz. 17 p. poł., a koncert rozpoczął się w dwie i pół godziny później. Gdzież tu czas na konieczny przed występem odpoczynek po długiej i uciążliwej podróży?

Wierzymy, iż przy dobrych chęciach aparat „Artosu" uniknie na przyszłość podobnych niedociągnięć, co wyjdzie na pożytek tak dobrej i ciekawej imprezie, jaką bezsprzecznie stanowi „Estrada Koncertowa".

Stefan Stefański

WYNALAZCY i RACJONALIZATORZY mają głos:

Pożyteczne ulepszenia

Kierownik **przędzalni PZPB Nr 5 tow. Kotkowski i dwaj majstrowie tow. tow. Arencki i Bruder** zastosowali pewne ulepszenie w odkurzaniu maszyn obrączkowych. Dzięki temu ulepszeniu prządka może obecnie szybciej wykonać swą pracę.

O tym, w jaki sposób ulepszono szczoteczki do czyszczenia maszyn opowiada tow. Kotkowski.

Prządka musi bardzo często czyścić z kurzu ramkę, znajdującą się na maszynie obrączkowej ponad wrzecionami przy tzw. bretlach. Czynność tę spełniała dotychczas specjalną szczoteczką, a właściwie, ściśle mówiąc deseczką, obitą z jednej strony pluszem. Odkurzacz ten przesuwała wzdłuż ramki palcem, plącząc i zrywając w ten sposób przędzę. Często zdarzało się, że deseczka spadała z ramki i wtedy już prządka musiała wiązać kilka zerwanych nitek. Obserwując to majster Arencki wpadł na pomysł, aby wzdłuż ramki przeciągnąć drut i umocować do niego odkurzacz. Pomysł zrealizowaliśmy i obecnie odkurzacz, popchnięty raz ręką prządki, przesuwa się wzdłuż drutu, nie spadając i nie zrywając przędzy.

Drugie ulepszenie jest obecnie w stadium realizacji. Dotyczy także odkurzenia „obrączniaka", a mianowicie tzw. stołu obrączkowego, na którym znajduje się niedoprzęd. Dotychczas prządka czyściła tę część maszyny ścierką i znów musiała tak manipulować nią poprzez pasma niedoprzędu, aby ich nie pozrywać, co zresztą przeważnie nie udawało się jej. Aby temu zapobiec, sporządziliśmy specjalny odkurzacz w postaci deski obitej grubym filcem i zaopatrzonej z obu stron w małe pędzelki. Deseczka ta posuwa się automatycznie za pomocą taśmy, opartej na bolcu karbowanym wzdłuż stołu obrączkowego, wycierając wszystek kurz nie tylko ze stołu, lecz dzięki pędzelkom także spod drewnianych wrzecion. Dotychczas prządka musiała te miejsca specjalnie czyścić, podnosząc do góry wrzeciona. Wszystkie prządki są zdania, że nowy system odkurzania znacznie usprawni ich pracę.

Należy jeszcze podkreślić, że dzięki przytwierdzeniu tych szczoteczek do maszyn usunie się raz na zawsze wypadki częstego gubienia ich przez prządki.

Kronika Pabianic

KOMU WINSZUJEMY
Czwartek, dnia 8 września 1949 r.
Dziś: Radosława

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. C. K. — 112
Pogotowie Ub. Społecznej — 10
Dworzec Kolejowy — 97
Telegraf — 213
PZPR — 4
PZPB — 23
Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143
Komenda „Służby Polsce" tel. nr 6.

KINA

Kino „Polonia" wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Młoda Gwardia" część I-sza.

Kino „Robotnik" wyświetla film produkcji czeskiej pt. „Żelazny dziadek". Film dla młodzieży dozwolony.

Redakcja „Głosu Pabianic": — Armii Czerwonej 19, tel. 287.

Najlepiej oszczędza Konfekcja najgorzej PZPW Nr 41

Roczne plany oszczędności muszą być w terminie wykonane

Oszczędność stała się we wszystkich zakładach pracy ważnym czynnikiem obniżania kosztów własnych z równoczesnym zwiększeniem środków obrotowych.

Oszczędne zużywanie surowców, umiejętne, troskliwe obchodzenie się z narzędziami, to główne elementy zapewniające niskie koszty produkcji. Upłynnienie remanentów powoduje bardzo nieraz znaczne podwyższenie sum obrotowych danego przedsiębiorstwa.

Jakie wyniki może dać dobrze przeprowadzona akcja spisywania i upłynnienia niepotrzebnych zapasów surowców i maszyn najlepiej obrazuje przykład PZPB w Pabianicach. Specjalne komisje, które wertowały przez szereg tygodni dokładnie wszystkie magazyny i sale produkcyjne, wykryły ni mniej ni więcej jak dziesiątki tysięcy kg. zbytecznych surowców i półfabrykatów, wiele cennych maszyn, które były w PZPB najzupełniej zbędne i nienadawały się do produkcji. Surowce te i maszyny mogą być z łatwością użyte do produkcji w innych zakładach przemysłowych. Remanenty te po upłynnieniu, podwyższą sumę środków obrotowych, jakimi rozporządza PZPB, o 52 mil. zł.

Dotychczasowe wyniki oszczędności w pabianickich zakładach pracy dowodzą, że jak dotąd najlepiej oszczędza załoga konfekcji. Konfekcja zobowiązała się do końca roku bieżącego zaoszczędzić 10.254 tys. zł. wykonano już 93 procent tego zobowiązania. Jest to wielkie osiągnięcie załogi, świadczy jednak również o tym, że możliwości oszczędzania w konfekcji nie zostały jeszcze wyczerpane. — Na drugim miejscu znajduje się PZPBM gdzie z 269 mil. zł. jakie chce się zaoszczędzić, zaoszczędzono już 184 mil. zł. Fabryka papieru przekroczyła już o 26 mil. zł. sumę jaką zobowiązano się zaoszczędzić do końca roku. Wykonano tu plan oszczędności w 58 procentach.

Znacznie gorzej jest jednak w innych fabrykach. Fabryka narzędzi wykonała swe zobowiązanie oszczędnościowe w 28 procentach a PZPW Nr. 41 zaledwie 25 procent. A jest już wrzesień i do końca roku pozostało zaledwie kilka miesięcy.

Jeśli wymienione fabryki nadal tak będą oszczędzać plan roczny nie będzie mógł być wykonany.

Nie wszystko jeszcze stracone. Trzeba się zabrać do zagadnienia oszczędności na serio. Odważać każdy dkg. surowca i konserwować najmniejsze narzędzie, wtedy kto wie, może nawet PZPW Nr. 41 plan wykonają. B

Zaopatrzenie fabryk chemicznych w Pabianicach

wciąż jeszcze napotyka na trudności

Mimo wysiłków ze strony kierownictwa fabryki chemicznej w Pabianicach, zaopatrzenie tej fabryki w materiały pomocnicze wciąż jeszcze nie znalazło zadowalającego ro[illegible] dłuższego już czasu przeżywa poważne kłopoty z uzyskaniem odpowiedniej ilości ampułek i pudełeczek do produkowanych przez nią leków. Oddział farmaceutyczny ulega stałemu powiększeniu, o ile trudności te nie będą usunięte mogą w przyszłości poważnie zagrażać wykonaniu planów produkcyjnych.

Od dłuższego czasu czynione są przez Wydział Zaopatrzenia fabryki usilne starania, by produkcji potrzebnych materiałów pomocniczych podjęły się wytwórnie państwowe. Dotychczas bowiem opakowania do leków wykonywały firmy prywatne, dostawy te były nieregularne i niepełne, ostatnio zostały zupełnie przerwane. Odpowiednie pismo wysłano do Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego, CHPP pismem z dnia 18. VII. br. odpowiedziała, że wytwórnie państwowe nie są w stanie wykonać zamówień fabryki z Pabianic, ponieważ wymagało by to przestawienia maszyn na inną produkcję, co jest w obecnej chwili niemożliwe, z uwagi na to, że państwowe fabryki papiernicze są zawalone innymi zamówieniami

Nie wymaga to najmniejszych komentarzy. Ale ciekawe, skąd obecnie fabryka papierów w Pabianicach, fabryka państwowa weźmie potrzebne jej do produkcji osłonki i pudełka. Wydaje się, że sprawą zaopatrzenia fabryk chemicznych w materiały pomocnicze, podobnie zresztą, jak w surowce, winna się zająć Centr. Zaop. Przem. Chemicznego w Gliwicach.

Sprawą winna się zająć również najbardziej energiczna organizacja partyjna przy fabryce chemicznej i poczynić odpowiednie kroki, by usprawnić zaopatrzenie fabryki w materiały pomocnicze.

Trudno bowiem zrozumieć np. dlaczego do opakowań leków używa się m. in. drogich korków, sprowadzanych za cenne dewizy z zagranicy, jeśli mogą być one zastąpione zwykłą tekturką lub papierem. Trzeba wysłać w tej sprawie odpowiedni memoriał do władz nadrzędnych. System oszczędności w takich warunkach nie może być realizowany. B.

Święto lotnictwa

w Pabianicach

Święto Lotnictwa rozpoczęło się akademią w sali teatralnej PZPB. Tow. Rusak wygłosił referat, w którym wskazał, iż rządy przedwrześniowe niedoceniały należycie znaczenia lotnictwa. Samoloty niemieckie od pierwszej chwili wojny zupełnie swobodnie latały nad Polską, siejąc wokół spustoszenie. Dziś lotnictwo polskie stoi na straży pokoju.

W części artystycznej wystąpił 57-osobowy zespół dziecięcy ze świetlicy PZPB w Moszczenicy. Przez dwie godziny młodzi artyści bawili publiczność pieśniami, muzyką i tańcami ludowymi, zbierając zasłużone brawa.

W niedzielę od samego rana na ulicach miasta odbywała się zbiórka uliczna, przeprowadzona przez młodzież zetempowską. W godzinach przedpołudniowych członkowie sekcji motocyklowych ŁKS-Włókniarz i PTC-Gwardia przejechali przez ulice miasta, wioząc portrety Prezydenta Bieruta i Generalissimusa Stalina. Zapowiedziane igrzyska sportowe zostały odwołane z powodu rozmiękłego terenu na boisku „Włókniarza".

Po południu park Wolności zaroił się od tłumów publiczności. Doborowa orkiestra Straży Pożarnej z Dobronia pod batutą ob. Kabzy, obfity, tani i sprawnie obsługiwany bufet „Społem" oraz piękna pogoda sprawiły, iż pabianiczanie bawili się ochoczo do późnego wieczoru. Wielu pabianiczan udało się na lotnisko w Lublinku, gdzie podziwiali popisy lotnicze.

Ważne zadania stoją przed ZMP w Pabianicach

Największą uwagę zwrócić należy na pracę kół w szkołach

Organizacja ZMP w Pabianicach nie rozpoczęła nowego roku szkolnego zbyt szczęśliwie. Capstrzyk, jaki w przededniu rozpoczęcia roku szkolnego przeciągnął ulicami miasta odbył się przy słabym udziale ZMP-owców. Trudno było sobie wytłumaczyć, dlaczego tylko tak mała ich garstka wzięła udział w capstrzyku. Przecież ZMP jest przodującą, najliczniejszą organizacją młodzieżową w mieście

Przed ZMP — stoją niezwykle ważne zadania w nowym roku szkolnym. Zadań tych nie wolno w żadnym wypadku lekceważyć. ZMP musi wykazać, że naprawdę jest kierującą organizacją młodzieży polskiej, że skupia najbardziej przodującą młodzież, młodzież najbardziej postępową. Pewne braki w dyscyplinie, pewne niedociągnięcia natury organizacyjnej, trzeba bezzwłocznie przezwyciężyć. W przyszłości nie może się powtórzyć podobny wypadek, jak podczas ostatniego capstrzyka młodzieżowego.

Ważne zadania mają do spełnienia koła szkolne ZMP. Koła szkolne winny przodować całej młodzieży danej szkoły. Winny być centrami pracy wychowawczej i kulturalnej, winny skupiać w swych szeregach całą postępową młodzież. One to powinny stać się inicjatorami zakładania wszelkiego rodzaju kółek świetlicowych, sportowych, szkoleniowych itp. Jeśli całe życie szkoły skupi się w szkolnym kole ZMP, będzie to dowodem, że koło pracuje dobrze, że ma dobre kierownictwo i pełen gotowości do pracy aktyw.

Piękną inicjatywę podjęły poszczególne koła ZMP — jeszcze w ubiegłym roku szkolnym. Np. 10 klasa w 11-latce TPD z inicjatywy ZMP-owców postanowiła, że nikt w klasie do końca roku szkolnego nie otrzyma 2-ki. I dotrzymano zobowiązania. Warto by i w bieżącym roku szkolnym ZMP-owcy poszczególnych klas powzięli podobne zobowiązania.

Nie byłoby rzeczą złą, by współzawodnictwo w nauce objęło całą pabianicką młodzież szkolną. Nie chodzi tutaj o jakąś gorączkową pogoń za najlepszymi stopniami, lecz o pomoc słabszym kolegom.

Tam właśnie gdzie pomoc ta będzie wzorowo zorganizowana ocen niedostatecznych napewno nie będzie. Współzawodnictwo podobne mogło by zresztą objąć całokształt pracy świetlicowej koła, oraz wyniki osiągane przez sekcje sportowe.

Jest rzeczą zrozumiałą, że będą koła ZMP słabsze i silniejsze. Trzeba będzie pomagać kołom słabszym, instruować je i uczyć. Nie wolno godzić się z ich istnieniem. Szeregi ZMP w Pabianicach muszą zmobilizować wysiłki, by uaktywnić wszystkich członków organizacji i starych i nowo przyjętych, a wtedy praca wyda wspaniałe owoce. B.

Udane występy

zespołu teatralnego Fabryki Papieru

Koło ZMP przy Fabryce Papieru w Pabianicach wystawiło w dniu 3. 9. br. w sali fabrycznej przy ulicy Roli-Żymierskiego sztukę pt. „Straceńcy".

Sztuka ta jest odzwierciedleniem koszmarnych lat okupacji i wywołała wzruszenie wśród szczelnie zapełnionej widowni.

Specjalnie wyróżnili się w grze: ob. Miecińska Tamara w roli Matki, ob. Stefaniak Kazimiera w roli Córki, ob. Dudek Leon jako Ojciec i ob. Wesołowski Władysław jako gestapowiec.

Scenariusz opracował ob. Adamczyk Edmund. Reżyserował ob. Nowak Mieczysław. Poza tą sztuką program wypełniły deklamacje i zbiorowe recytacje członków ZMP. H.

Uczniowie z miasta

nawiązują łączność z kolegami ze wsi

Podstawowa Szkoła Powszechna Nr 3 pierwsza nawiązała kontakt z wiejską młodzieżą szkolną, goszcząc u siebie młodzież ze szkoły w Sędziejowicach, a następnie rewizytując ją w czerwcu br. Obecnie nawiązany został kontakt z Dłutowem, odległym o 11 km od Pabianic, gdzie w lipcu i sierpniu odbyły się kolonie, zorganizowane przez Szkoły Nr 3 i 9. W ubiegłą niedzielę, młodzież „trójki" już od samego rana wyjechała do Dłutowa, by tam korzystać z pięknej wrześniowej pogody. Wieczorem o godzinie 19 w sali Domu Ludowego młodzież pabianicka dała przedstawienie, które rozpoczęło się kantatą na cześć zbliżenia miasta i wsi. Następnie kierownicy szkół ob. Jaraczewski z Dłutowa i ob. mgr. Grzelak z Pabianic w wygłoszonych przemówieniach podkreślili konieczność zbliżenia między ludnością wsi i miasta. Na program przedstawienia złożyły się występy chóru szkolnego pod batutą ob. H. Funkiewicza oraz obraz sceniczny pt. „Bajka" w reżyserii ob. Grzelakowej. Sens moralny „Bajki" to — nie gnuśność i lenistwo, lecz szara, realna praca, która daje człowiekowi pełnię zadowolenia. Całkowity dochód z przedstawienia przeznaczony został na potrzeby szkoły dłutowskiej.

Zduńska Wola

„Dajemy świadectwo prawdzie"

List papieża do biskupów polskich zadaje kłam rzeczywistości

Robotnicy domagają się od polskiego episkopatu zajęcia stanowiska w stosunku do ostatnich posunięć Watykanu

List papieża do biskupów polskich spotkał się z żywą reakcją wśród wierzących katolików. Papież w liście tym zadaje kłam naszej rzeczywistości, w której nikt przecież nie krępuje uczuć religijnych, i nikt nie zabrania praktyk religijnych. List, który wystosował papież do polskiego episkopatu świadczy o tym, że nie chce on uznać prawdy o Polsce Ludowej.

Jestem wierzący i praktykujący katolik — mówi nam ob. Władysław Skoneczny — z grupy montażowej Państwowej Fabryki Krosien Bawełnianych w Zduńskiej Woli — uważam, że papież winien być przede wszystkim sprawiedliwy. W słowa, zawarte w liście papieża do biskupów polskich uwierzyć może tylko ten, kto jest poza granicami naszego kraju. Papież pisze o skrępowaniu wolności kościoła, ale my wszyscy widzimy zupełnie co innego. Kościoły są otwarte, msze i kazania odbywają się normalnie. Przykładem może służyć wielka procesja i uroczystości kościelne, które odbywały się podczas Bożego Ciała.

Nieprawdą jest również, że stowarzyszenia katolickie są zamykane. W Zduńskiej Woli Caritas ma pełną swobodę działania i nikt mu nie przeszkadza w organizowaniu imprez czy jakichkolwiek uroczystości. O stosunku państwa do religii najlepiej chyba świadczy fakt, że nasza państwowa fabryka płaciła w ubiegłym roku szkolnym za moje dzieci, które uczęszczały do przedszkola prowadzonego przez zakonnice.

Rząd nasz kilkakrotnie przedstawiał swoje stanowisko wobec kościoła. Odpowiedzi episkopatu nie było. Podejrzewam, że wyższa hierarchia kościelna nie chcąc zaprzestać wkraczania w nasze sprawy polityczne umyślnie zwleka z odpowiedzią. Myślę, że będę wyrazicielem zdania wielu katolików jeżeli powiem, że my, ludzie wierzący domagamy się od polskich władz duchownych udzielenia nam jasnej odpowiedzi na oświadczenia rządowe i zajęcie stanowiska do ostatniej intrygi papieża.

Ja również chodzę co niedzielę do kościoła — dorzuca tow. Wincenty Miśkiewicz — formierz, który pracuje na odlewni przeszło 42 lata. Moje dzieci chodzą do szkoły sióstr Niepokalanek, a przecież nikt dotychczas mi tego nie wypominał, bo u nas w Polsce Ludowej panuje swoboda wyznań religijnych.

Papież twierdzi, że wydawnictwa katolickie są ograniczane, a ja widzę, że w każdą niedzielę sprzedaje się przed kościołem wiele dzienników i pism katolickich.

Rozmawiałem często z różnymi księżmi, jak również z księdzem z naszej parafii. Nie spotkałem się dotychczas, a szczególnie ze strony naszego proboszcza z żadnymi zarzutami czy wypomnieniami, że należę do partii. Z tego wszystkiego wnoszę, że ze stanowiskiem papieża wielu księży patriotów nie może się zgodzić. Nie można przecież zrozumieć, żeby papież potępił nas, a błogosławił Niemców, którzy wymordowali wielu polskich księży.

Podobne zdanie o ostatnim liście papieża, skierowanym do biskupów polskich ma również ob. Irena Kowalewska.

— Jeszcze nigdy nie spotkałam się z wypadkiem, żeby kościół był kiedykolwiek zamknięty. Sądzę, że nikt w całej Polsce z takim zdarzeniem spotkać się nie mógł.

Córka moja Jadwiga uczęszcza do liceum im. Kazimierza Wielkiego. Podczas wakacji krążyły wersje, że religia nie będzie w szkole wykładana. Ale już pierwszego dnia nowego roku szkolnego przekonałam się, że były to tylko bezmyślne plotki rozsiewane przez ludzi, którzy chcą podważyć autorytet naszego rządu. Córka moja powiedziała mi, że jedną z wielu lekcji, które miały w pierwszym dniu nauki była właśnie religia.

Podobnych wypowiedzi cytować można bardzo dużo. Lud polski nie może pogodzić się z treścią listu, gdyż papież zadaje kłam naszej rzeczywistości. Lud polski domaga się od biskupów zajęcia wyraźnego stanowiska w tej sprawie i zaprzeczenia kłamstwom.

(h)

Ze sportu

PTC „Gwardia" na 7-ym miejscu

w tabeli ligowej

Ostatnio drużyna P.T.C. odniosła dwa bardzo poważne sukcesy, remis z Radomskiem na jego własnym boisku, i remis z leaderem tabeli „Garbarnia" w Pabianicach

Mało było takich, nawet wśród najbardziej zagorzałych zwolenników PTC, którzy by przypuszczali, że Pabianiczanom uda się nawiązać równorzędną grę z drużyną krakowską. A jednak sztuka się udała. Wprawdzie „Garbarnia" przeważała techniczne i taktycznie, ale gospodarze wnieśli do gry tyle ambicji i poświęcenia, że w rezultacie uzyskali zupełnie zasłużony remis. Nawet po przerwie, kiedy linie ofensywne „Garbarni" wyraźnie się skonsolidowały, a Marek zaczął w grze myśleć, PTC nie załamało się i na 8 minut przed gwizdkiem sędziego Zawada strzelił wyczekiwaną bramkę.

W rezultacie ostatnich niezłych meczy PTC nieco odsunęło od siebie grożące drużynie już od dłuższego czasu niebezpieczeństwo spadku. Niedawno jeszcze drużyna znajdowała się w strefie spadkowej na 9-tym miejscu. Obecnie zajmuje 7-mą lokatę przed „Widzewem", „Gwardią" Szczecin i „Ogniskiem". Posiadany stosunek punktowy 10:16 nie jest jednak wystarczający, by widmo spadku było odżegnane na zawsze. PTC musi w dalszych meczach grać z maksimum poświęcenia i ofiarności.

Najbliższe mecze będą niemniej ciężkie od poprzednich. Rozgrywki powoli skłaniają się ku zakończeniu. Do końca sezonu pozostało jeszcze do rozegrania kilka meczów. Będą one jednak decydujące dla ostatecznego ukształtowania się tabeli. Zwłaszcza będą one ważne dla drużyn zagrożonych spadkiem, a do takich w dalszym ciągu należy drużyna PTC — „Gwardia".

Ogłoszenia drobne

PÓŁROCZNE Kursy sekretarek i księgowości Stowarzyszenia Stenografów i Maszynistek w Pabianicach, wznowiły zapisy. Sekretariat Kursów. Zamkowa 6. 7423

UŚMIECHNIJ SIĘ!

WSYPA

— Ach, więc to jest ta słynna maszyna do zmywania talerzy, którą się tak chwaliłaś?...

DOBRY SPOSÓB

W Pieczychwastach dookoła ratusza rozpościera się ładny, starannie utrzymany trawniczek, a obok niego widnieje groźna tablica ostrzegawcza:

— Za wchodzenie na trawnik grozi kara pieniężna w kwocie zł 5.

— Pięć złotych? — dziwi się jakiś przyjezdny jegomość. — Dlaczego tak mało?

— A bo, widzi pan — objaśnia go miejscowy burmistrz — inaczej to by nikt na ten trawnik nie wchodził...

PILNUJ SAM!

— Mamusiu, gdzie leżą Kordyliery?

— Powinieneś sam pilnować swoich zabawek, Jasiu!...

PIERWSZY RAZ

— Nie wierzę ci, Alfredzie! Na pewno oszukałeś w swym życiu już nie jedną kobietę?

— O nie, najdroższa, przysięgam ci na wszystko, że ty jesteś pierwsza!

OSZCZĘDNOŚĆ

Dwie panie rozmawiają:

— Już od miesiąca nie chodzę z mężem do kawiarni — postanowiliśmy oszczędzać.

— Jakto, przecież dopiero wczoraj widziałam panią w kawiarni!...

— Tak, ale bez męża!

WYMIANA MYŚLI

Do Henryka Heinego przyszli w odwiedziny koledzy.

— Wybaczcie, panowie — powiedział na wstępie Heine, — jeśli okaże się dziś głupcem, przed chwilą był u mnie mój kuzyn i wymieniliśmy swoje myśli.

DZIWNE!

— Jakie to dziwne, panno Marysiu: im fotografia jest starsza, tym młodziej pani na niej wygląda!

TEATR

TEATR LALEK „ARLEKIN"
Łódź, ul. Piotrkowska 152

Codziennie o godz. 17-ej „Kolorowe piosenki". W niedzielę dwa widowiska: godz. 15 i 17. W poniedziałki nieczynny.

KINA

ADRIA — „Młoda Gwardia" II seria — godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14

BAŁTYK — „Śpiewak nieznany"
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodz. od lat 14

BAJKA — „Przygody Nasredina"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10

GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 38"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20 21

HEL (dla młodz.) — „Trójka trefl"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14

MUZA — „Dzieci z jednego podwórka" — godz. 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 7

POLONIA — „Dni zdrady"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodz. od lat 14

PRZEDWIOŚNIE — „Ulica Graniczna" — godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 12

ROBOTNIK — „Tragiczny pościg"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 18

ROMA — „Powrót do domu"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 7

REKORD — „Zawieja"
dla młodzieży godz. 16
godz. 18, 20.30 seanse normalne

STYLOWY — „Siedmiu śmiałych"
dla młodzieży godz. 16
„Sępy" — godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14

ŚWIT — „Słońce wschodzi"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14

TĘCZA — „Bokserzy"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodz. od l. 7

TATRY — „Muzyka i miłość"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10

WISŁA — „Dni zdrady"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14

WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14

WOLNOŚĆ — „Bokserzy"
godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodzieży od lat 7

ZACHĘTA — „Młoda Gwardia"
I-sza seria — godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 14

RADIO

CZWARTEK 8 WRZEŚNIA 1949

12.04 Wiadom. południowe. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 (Ł) Chwila muzyki. 12.55 „Na swojską nutę". 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 Kronika rumuńska. 14.15 Koncert solistów. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Utwory orkiestrowe Mozarta. 15.10 (Ł) „Jedziemy na wczasy". 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Śpiewajmy piosenki". 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 „Głos ludzki jako instrument muzyczny". 16.15 (Ł) Chwila muzyki. 16.20 (Ł) „Sprawy naszego miasta". 16.25 (Ł) Utwory fortepianowe. 16.45 (Ł) „Co słychać w szkolnych gromadach". 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Muzyka kameralna. 17.45 Poradnik językowy. 18.00 „Dla każdego coś miłego". 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Wielkopolska siedziba prastarych melodii i instrumentów". 20.00 „Wszechnica Radiowa". 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Czechosłowacji. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Utwory skrzypcowe kompozytorów polskich. 22.00 „Miłość prawdziwa". 22.40 Muzyka poważna. 22.45 (Ł) Dyskusja robotnicza o nowym filmie czeskim. 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert symfoniczny. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

D-04954

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Sport w Polsce Ludowej musi służyć klasie robotniczej!

Dlatego stoi przed nami bojowe zadanie przeorania do gruntu jego podstaw społecznych, ideowych i moralnych — mówi tow. Burski

WARSZAWA (obsł. wł.) — We wtorek rozpoczęła się w CRZZ krajowa narada sportu związkowego, zwołana przez Związkową Radę Kultury Fizycznej i Sportu. CRZZ reprezentował wiceprzewodniczący poseł Ćwik. Na konferencję przybyli również przedstawiciele GUKF: wicedyrektorzy ppłk. Szemberg i Kosman, delegaci Zarządu Głównego ZMP i Głównej Rady Sportu Wiejskiego, oraz niektórych związków sportowych. W obradach uczestniczy 140 działaczy sportu związkowego z całej Polski. Są to przewodniczący, sekretarze, inspektorzy organizacyjni, referenci wychowania fizycznego zarządów głównych zrzeszeń sportowych, sekretarze i inspektorzy Rad Kultury Fizycznej i Sportu wszystkich ORZZ-tów oraz delegaci 35 związkowych klubów sportowych.

Obrady otworzył przewodniczący Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ — Aleksander Burski, który wygłosił referat pt. „Ocena i zadania sportu związkowego na obecnym etapie".

Mówca stwierdził na wstępie, że sport robotniczy jest jednym z ważnych zadań ruchu zawodowego i winien być jak najściślej związany ze wszystkimi jego problemami. Kreśląc obecną sytuację polityczną, przewodniczący Burski przypomniał doniosłe uchwały ostatniego Światowego Kongresu Związków Zawodowych w Mediolanie, odbywającego się pod hasłem: „zjednoczenia całej klasy robotniczej w obronie pokoju". Z uchwał tych płyną wskazania i wytyczne również i dla sportu związkowego.

Sport w naszych warunkach winien służyć klasie robotniczej i dlatego też we wszystkich jego ogniwach: zrzeszeniach sportowych, klubach, kołach przy zakładach pracy winno się prowadzić równolegle z pracą sportową — pracę polityczno-społeczną i kulturalno-oświatową.

Przed sportowym ruchem związkowym — stwierdził mówca — stoją obecnie zadania jak najściślejszego włączenia się w nurt walki o pokój. Sportowcy winni również brać czynny udział w życiu swoich zakładów pracy przez przystąpienie do współzawodnictwa pracy, a w walce o przedterminowe wykonanie planu, podniesienie wydajności i jakości pracy nie powinno zabraknąć ani jednego sportowca. Uprawiający czynnie sport winni być również krzewicielami kultury fizycznej wśród swoich towarzyszy pracy.

Następnie przewodniczący Zw. Rady Kultury Fiz. i Sportu — Burski wskazał, że w sporcie robotniczym pozostaje jeszcze wiele elementów, nie mających nic wspólnego z ideologią sportu związkowego. Dla ludzi takich nie ma miejsca w sporcie ludowym. Sport w społeczeństwie, dążącym do socjalizmu, winien być oparty na mocnych podstawach ideologicznych i dlatego stoi przed nami zadanie przeorania do gruntu podstaw społecznych, ideowych i moralnych naszego sportu. Wszyscy winni zrozumieć, że sport służy klasie robotniczej.

Mówca poddał następnie krytycznej analizie działalność zrzeszeń sportowych, wskazując na zbyt słabą akcję uświadomienia społecznego i politycznego szerokiej rzeszy członków, słabe kierowanie podległymi sobie ogniwami sportowymi. Do dalszych mankamentów zaliczył także brak należytej opieki nad klubami oraz nie wykorzystanie możliwości aktywnej młodzieży ZMP-owskiej, zrzeszonej w związkowych klubach sportowych. Przewodniczący Burski stwierdził również brak większego wysiłku przy odbudowie obiektów sportowych systemem pracy społecznej i gospodarczej. Szczególnie ostro napiętnował mówca „kaperownictwo" i „spekulanctwo" w sporcie, które są wynikiem brudnej polityki niektórych działaczy sportowych. Należy zwiększyć dyscyplinę sportową i wzmóc siły dla umasowienia sportu, sportu zdrowego, o nowym, demokratycznym obliczu.

Kończąc, przewodniczący Zw. Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ przypomniał, że czerwcowy Kongres Związków Zawodowych stwierdził, iż budowa fundamentów socjalizmu w Polsce Ludowej wymaga od związków zawodowych coraz aktywniejszej pracy nad likwidacją zacofania ideologicznego i zaniedbania kulturalnego mas, odziedziczonego po rządach burżuazji. Wymaga również nieustannego podnoszenia świadomości i kultury milionów ludzi pracy oraz wychowania ich w duchu walki o socjalizm.

W dziedzinie wychowania fizycznego mas pracujących związki zawodowe, jak stwierdził kongres, mają znaczne osiągnięcia, wyrażające się powołaniem zrzeszeń sportowych i organizowaniem kół przy zakładach pracy. Jednakże wychowanie socjalistyczne mas wymaga szerszej ofensywy kulturalno-oświatowej i likwidacji szeregu braków i słabości w dziedzinie działalności związkowej.

Zwracając się do delegatów, mówca oświadczył: „Znając waszą ofiarność i zrozumienie faktu, że sport pracowniczy odgrywa wielką rolę w walce klasy robotniczej, mamy nadzieję, że zadania na tym odcinku spełnimy z mocną wiarą w lepszą przyszłość".

O puchar Kałuży

Skład Opola na mecz z Warszawą

ZABRZE (obsł. wł.) Wobec skreślenia z kadry reprezentacyjnej okręgu opolskiego dwóch piłkarzy „Górnika" (Bytom) — Krasówki i Fuchsa, skład reprezentacji Śląska Opolskiego na niedzielny mecz o puchar Kałuży z Warszawą uległ zmianie i przedstawia się następująco:

Koczapski („Polonia" Bytom) — rez. Jung („Górnik" Bytom), Czernik („Górnik" Bytom), Gaweł („Górnik" Bytom), Narloch („Polonia" Bytom), Podeszwa („Górnik" Bytom), Wieczorek („Górnik" Bytom), Cymbalski („Stal" Bobrek), Trampisz („Polonia" Bytom), Wesołowski („Piast" Gliwice), Wieczorek („Polonia" Bytom), Wiśniewski („Polonia" Bytom).

JUNIORZY ŚLĄSCY GRAJĄ W NIEDZIELĘ Z POMORZEM

KATOWICE (obsł. wł.) W niedzielę, 11 bm., rozegrany zostanie w Bydgoszczy półfinałowy mecz piłkarski o puchar juniorów Pomorze—Śląsk. Reprezentacja Śląska wystąpi do tego spotkania w składzie:

Paprotny („Urania" Kochłowice), Budzyński („Górnik" Katowice), Piechota („Górnik" Chorzów), Pocwa („Lechia" Mysłowice), Kabla („Lechia" Mysłowice), Danielewski („Górnik" Chorzów), Skop („Górnik" Chorzów), Habraszka („Stal" Świętochłowice), Jankowski („Górnik" Katowice), Kowolik („Górnik" Chorzów), Mincdorf („Górnik" Chorzów).

PORADNIK wychowania fizycznego

Kto z nas miał możność oglądania radzieckich zespołów siatkówki i koszykówki, był zdumiony zręcznością, szybkością i celowością ruchów wszystkich bez wyjątku graczy. Wyskok do piłki, chwyt, rzut, ścięcie, obrona — wymagają niezwykłego usprawnienia organizmu gracza. Nie osiągnie się tego bez gimnastyki. Systematycznie uprawiana gimnastyka jest podstawą do nauki i treningu wszelkich sportów.

W czasie jednej z rozmów z naszym asem trenerów bokserskich, Sztamem, doszliśmy do zgodnego wniosku: najlepszy instruktor nie zrobi z najpilniejszego ucznia naprawdę wielkiej klasy boksera, jeśli ten nie gimnastykował się przez parę lat i jeśli w treningu nie docenia on wartości ćwiczeń gimnastycznych. Doskonały czeski bokser, Torma, w ostatnim dniu przed startem w czasie minionej olimpiady, opuszczał swoich trenerów: biegł do obozu polskiego, by pod dyktando Sztama bawić się najprostrzymi ćwiczeniami gimnastycznymi.

Gimnastyka jest podstawą treningu i warunkiem osiągnięcia wielkiej formy zawodniczej.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Zarządu Nr. 2

1. Uchwałą Zarządu z dnia 31. 8. 1949 r. ukarano:

1) Kluby: ŁKS Włókniarz, ZKS Związkowiec-Zryw, ZKS Ogniwo i WZKS, DKS, Aleksandrów upomnieniem za niedopilnowanie stawiennictwa na zawody w dniu 27. 8. 49 r.

2) Zawodników: Stanikowskiego — ŁKS Włókniarz, Grzelaka — ŁKS Włókniarz, Organka — ZKS Ogniwo, Kucharskiego — ZKS Ogniwo, Grygierowskiego — ZKS Ogniwo, Taborka — ZKS Związkowiec-Zryw, Nowaka — ZKS Związkowiec-Zryw, Pawlaka — WZKS DKS, Aleksandrów, Chojnackiego — WZKS DKS, Aleksandrów, Adamczyka — WZKS DKS, Aleksandrów, upomnieniem za niewzięcie udziału w zawodach w dniu 27. 8. 49 r.

3) zawodniczka ŁKS Włókniarz Stanikowskiego 1-mies. dyskwalifikacja za aroganckie zachowanie się w dniu 27. 8. 49 r. z zawieszeniem kary na pół roku.

Sekretarz
(—) J. Janiszewski

Przewodniczący
(—) E. Ejme

Bokserzy ŁKS Włókniarza przygotowują się do odparcia ataku wychowanków Majchrzyckiego

W nadchodzącą niedzielę na stadionie ŁKS Włókniarza o godzinie 11 odbędzie się pierwszy mecz bokserski o mistrzostwo II ligi państwowej pomiędzy poznańską Wartą a gospodarzami.

Po dłuższej przerwie ujrzymy znów na ringu dobrze znajome twarze i znów wejdziemy w trans emocji pięściarskich.

U GOSPODARZY NASTRÓJ OPTYMISTYCZNY

Przed niedzielnym spotkaniem w obozie ŁKS Włókniarza panuje nastrój optymistyczny, zresztą zupełnie uzasadniony, gdyż łodzianie na Wartę zmobilizowali swój najlepszy skład na jaki ich w tej chwili stać. W walce muszę zobaczymy bojowego i ambitnego Różyckiego, w koguciej Kargieta, w piórkowej Marcinkowskiego, w lekkiej Kawczyńskiego, w półśredniej — samego Debisza, w średniej... Olejnika, w półciężkiej Jaskółę i w ciężkiej Grzelaka. Jako zapasowi wyznaczeni zostali: Matecki, Mazur, Zagajski i Wieczorek.

ZWYCIĘSTWO I REMIS

W ubiegłym roku ŁKS Włókniarz spotkał się dwukrotnie z wychowankami Majchrzyckiego. W Łodzi łodzianie zwyciężyli 13:3, w Poznaniu zaś zremisowali 8:8. Jakim wynikiem zakończy się niedzielne spotkanie — trudno przewidzieć. Sądzimy, że zwycięstwo jednak odniosą gospodarze, gdyż nie przewidujemy żadnych rewelacji w składzie gości. Przyjadą oni do nas najprawdopodobniej w składzie zeszłorocznym, który wyglądał mniej więcej następująco: Lidke, Borak, Szymański, Ratajczak, Szkudlarek, Białecki, Franek i Majewski.

NA TE WALKI WARTO BĘDZIE POPATRZEĆ

Jeżeli Warta przyjedzie w tym składzie, kilka walk będzie naprawdę ciekawych. Do takich wypadnie zaliczyć: spotkanie Różyckiego z Lidkem, Marcinkowskiego z Szymańskim, Kawczyńskiego z Ratajczakiem zeszłorocznym mistrzem Polski juniorów, *Debisza ze Szkudlarkiem (reprezentantem Poznania)* i Jaskóły z Frankiem, który jak wiadomo, był swego czasu lansowany do reprezentacji Polski.

PRZEDSPRZEDAŻ BILETÓW

Przedsprzedaż biletów na to emocjonujące spotkanie odbywa się przy ul. Piotrkowskiej 81. Przypominamy, że wejście na miejsca stojące znajduje się od ul. Karolewskiej na miejsca zaś siedzące od Alei Unii.

Zawody łucznicze o mistrzostwo okręgu łódzkiego

W dniach 24 i 25 września rb. odbędą się zawody łucznicze o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego. Udział w zawodach mogą wziąć zawodnicy Okręgu Łódzkiego zrzeszeni w Polskim Związku Łuczników jak również niezrzeszeni nie posiadający legitymacji łuczniczej.

Program zawodów przewiduje konkurencję Ł1, ŁV i ŁXI klasyfikowane oddzielnie. Za pierwsze i drugie miejsce każdej konkurencji przewidziane są nagrody. Zawody odbędą się na stadionie Wł. ZKS „Włókniarz" w Zgierzu.

Zgłoszenia zawodników przyjmuje Okręgowy Związek Łuczników w Zgierzu, An. Struga 30, do dnia 17 września rb.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Wydawca: RSW. „Prasa".

Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny	223-29
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny:	wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna:	172-31, 156-81

Kolportaż:

Łódź, Piotrkowska 70,	tel. 222-32
Administracja:	260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 53	tel. 111-50 i 114-75

W. Ażajew 253

Daleko od Moskwy

Póki Machow starał się wyciągnąć „nosorożca z błota", jak w złości się wyrażał, a Puszczyn pobiegł po robotników drogowych, którzy w odległości trzech kilometrów budowali okrężną drogę, upłynęło sporo czasu i zużyto wiele paliwa. Robotnicy współczując nieszczęściu pośpieszyli z pomocą i wyciągnęli auto. Ale zaledwie Machow z Puszczynym ujechali z kilometr, motor stanął — skończyła się benzyna.

— Diabli nadali te podłe zwały! — ciskał się Machow. — Pozostało półtora kilometra. Obecnie Sołncew przejedzie obok nas, jak szybkonogi jeleń. Och, jaka hańba! Wyśmieją, a odznakę wypadnie zwrócić.

— Przestań zawodzić, — powstrzymywał go Puszczyn. — Decyduj szybko, co należy czynić.

— Biegnij po paliwo na bazę; piętnaście kilometrów — niewesoło zażartował Machow, głowiąc się, jakby wydostać się z opałów. — gdyby tobie, jako redaktorowi wypadało i jeśli jesteś przyjacielem i chcesz mi pomóc... — zaczął nagle.

— Nie nudź, tracimy czas! — przerwał mu Puszczyn.

— Kładź się na błotnik i spróbuj wypompować coś z gaźnika, może dojedziemy jakoś na tych ostatnich kropelkach. Uważaj jednak, abyś sobie nie odmroził ręki. Żebyś potem nie musiał robić notatek nogą.

Nie mówiąc ani słowa Puszczyn, położył się na błotniku i wszystko robił tak, jak mu kazał szofer. Auto ruszyło i poszło. Goła ręka Puszczyna szybko zamarzła, zesztywniała. W twarz walił wicher. Zacisnąwszy zęby Puszczyn wyciskał ostatnie krople paliwa. Auto przebiegło osiemset metrów i stanęło ostatecznie.

— Złaź, przyjechaliśmy! — zawołał Machow.

Puszczyn wyskoczył szybko z auta i pobiegł do robotników drogowych, potrząsając prawą ręką, aby przywrócić palcom władzę. Robotnicy przyglądali się z zaciekawieniem próbom najlepszego szofera zakończenia nieudanego rejsu i sami przybyli na pomoc. Na szczęście droga biegła pochyło wdół, więc brygada pchała rękami i ramionami załadowane auto. Wieczorem w bursie Smorczkow i Sołncew urządzili „rozgrywkę" konkurentowi, który i tym razem okazał się zwycięzcą. Z udziałem wszystkich szoferów Sołncew ułożył artykuł pod tytułem „Nazad do dzieła"! W artykule była mowa o tym, że szofer Machow wynalazł sposób wożenia rur bez benzyny, jedynie z pomocą brygady, składającej się z trzydziestu osób, oraz jednego redaktora.

Puszczyn leżał na górnej pryczy z obwiązaną ręką i milcząc uśmiechał się. Machow odcinał się łagodnie.

* * *

Nakręcone przez Batmanowa koło życia na cieśninie obracało się coraz szybciej. Przechodni czerwony sztandar zarządu, będący w posiadaniu kolektywu Chłynowa, a potem punktu Tiemkina, przywieziono na cieśninę i wręczono Rogowowi.

Beridze, który w ciągu dnia bywał prawie wszędzie, dziwił się, jak szybko zmieniał się dziki „skraj świata". Obok pagórków, nowe, niewykończone jeszcze domki zasłaniały nędzne baraki Merzlakowa i tworzyły długą, wesołą ulicę. Środek terenu, najbardziej reprezentacyjne miejsce — miał zająć budynek stacji tłocząco-ssącej, która była sercem całego rurociągu i pod którą układano już fundamenty. Z prawej strony od przyszłej stacji ogromne ekskawatory wydobywały ziemię pod olbrzymie rezerwuary ziemne. Obok stał ogromny metalowy bak, dalej kończono drugi. Z przeciwległej strony planowano ustawienie „przemysłowo - energetycznej bazy punktu": elektrowni, garażu i pracowni mechanicznych. Wzdłuż lodowej drogi, przez cieśninę, samochody przewiozły mnóstwo ładunków. Kowszow i Topolow przesunęli się już do połowy cieśniny; nadeszła pora przeniesienia się na wyspę, ażeby od tamtej strony układać rurociąg. Nad terenem budowy prawie całą dobę słychać było gwar: warczały auta, terkotały traktory, piszczały piły-tarczówki, pukały młotki pneumatyczne. W hałasie tym rozpływały się setki głosów ludzkich.